Nr 4. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 24 stycznia 1937



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Pijcie tylko



Najlepszą i najtańszą

KAWĘ „SŁODOWĄ“

produkcji

Browaru Krakowskiego i Fabryki Przetworów Słodowych **Jana Götza** w Krakowie,

ul. Lubicz L. 17 tel 100.53. **Żądać wszędzie!**

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

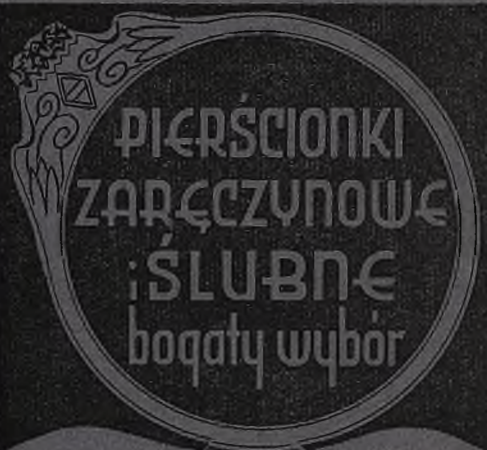
M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.



NA SKŁADZIE
ZEGARKI
ZEGARY
BUDZIKI
SREBRA
STOŁOWE
I PLATERY
Bogaty wybór!

Pszczelarze!

Wyrabiam **Prasy Cementowe** do sztucznej węzy w żelaznych oprawach silne i trwałe tylko na zamówienie według żądanych wymiarów, w porze zimowej taniej. Prasa robi węzę cieńszą i grubszą. Każdy nabywca robi węzę dla siebie i sąsiadom. Pszczoły węzę chętnie dokończają dlatego, bo mają z wosku swojego, a nie fałszowanego. Prasa wypłaca się w jednym sezonie, na inne lata pozostaje darmo. Zgłoszenia listowne: Ludwik Rapacz kowal, Spytkowice koło Chabówki, woj krakowskie.

Kalendarz powieściowy

na rok 1937

w cenie 1·50 zł. do nabycia w Administracji „Roli“

Kantyczki. 326 stron, 219 kolęd i pastorałek w twardej oprawie ze złoceniami, do nabycia w Administ. „Roli“ w cenie 1 zł. 70 gr.

Specjalna zniżka.

— Co pan liczy za tę książkę? — zapytał znakomity humorysta amerykański Marek Twain w księgarni, wybrawszy sobie ze stosu okazanych nowości jakąś powieść.

— Cztery dolary — odpowiada księgarz.

— No, tak — odpowiada Twain — to jest cena dla wszystkich, ale zechce pan przyjąć do wiadomości, że ja jestem publicystą, więc rzecz oczywista należy mi się zniżka.

— Owszem, owszem...

— Nadto niech pan wie, że jestem autorem wielu dzieł, co mnie upoważnia do korzystania ze specjalnej zniżki.

— Owszem, owszem... — godzi się księgarz.

— Dodać jeszcze muszę, iż jestem akcjonariuszem waszego przedsiębiorstwa wydawniczego i z tego tytułu należy mi się specjalna zniżka.

— Tak jest, szanowny panie...

— A gdy pan się dowie, kim jestem, to mi dodatkowo udzieli ekstra zniżki. Jestem Mark Twain.

— Bardzo chętnie!...

— Ile więc mam zapłacić za tę książkę?

— Nic, mistrzu! — odpowiada księgarz, - a nawet, jeśli wziąć pod uwagę wszystkie uprawnienia pana do zniżek, to właściwie ja panu jestem winien jeszcze dolara. Oto jest, proszę!...

Twain roześmiał się, rad, że trafił na rezolutnego księgarza, który — jak to mówią — znalazł się w kropce i bez żadnych dalszych zastrzeżeń zapłacił za wybraną książkę pełną cenę podług cennika.



Kto jest wariatem?

Dyrektor szpitala dla umysłowo chorych, przechadzając się po parku zakładowym, spostrzegł jednego ze swych pacjentów, siedzącego z wielką wędką nad balią wypełnioną wodą.

— Dużo już pan złowił? — spytał dobrodusznie.

— Chory spojrzał z politowaniem na lekarza i odparł:

— Zwariował pan? w balii?



Bohater.

Ośmioletni Walek spóźnił się do babci.

— Nie mogłem przyjść wcześniej, bo byłem u dentysty.

— U dentysty? No i jak ci poszło —. dopytuje się dobrotliwie staruszka. — Nie krzyczałeś?

— Ja? skąd! Ani trochę!

— Toś prawdziwy bohater, — mówi zadowolona babcia, — dostaniesz za to podwójną porcję konfitur.

Staś chętnie przystaje, ale podczas jedzenia jest dziwnie zamyślony, a zjadszy smakołyki i oblizawszy palce z nich, pyta:

— Babciu! a dlaczego ja miałem właściwie krzyczeć? Przecież dentysta rwał zęba nie mnie, ale Władkowi!



Za bezcen!

Sprzedaję, jak długo zapas starczy, nowe książki które kosztowały do 6 zł. tylko po 1 zł. za sztukę

1) Skalski: Podręcznik księgowości kupieckiej.
2) Dziakiewicz: Miernictwo.
3) „ Żelazo-beton, konstrukcje.
4) „ Mosty wojenne.
5) Szelągowsk: Historia nowożytna.
6) Zakrzewski: O leczeniu radium.
7) Zerbe: Gramatyka języka francuskiego.
8) Miłkowski: Najnowszy listównik.
9) Ilustrowany przewodnik po polskich zdrojowiskach
10) Rościszewski: Utrwalanie zapasów spożywczych
11) Pol: Pieśni Janusza.
12) Kocanowsk: Psałterz Dawidowy.
13) Harbut: Noc listopadowa (ilustr.).
14) Orłowicz: Przewodnik po Mazurach.
15) Ks. Ciemniewski: U źródeł modernizmu.
16) Bystrzycki: Krasiński i Kajsiewicz.
17) Jak gotować dobrze i smacznie i tanio.
18) Ilustrowany Sennik uniwersalny.
19) Ks. German: Czytania biblijne 2 t.
20) Bogusz: Karty z dziejów wsi Smarzowy i Siedlisk powiatu pilzneńskiego.

Poza tym **kilkaset** najrozmaitszych **powieśc po 1 zł. każda.**

Książki dla młodzieży: Gwiazda przewodnia, Baśni braci Grimm, Tajemnica słońca, wszystkie tylko po 1 zł. Mogę też odstąpić jak długo zapas starczy Springera „Lekarz ratujący zdrowie" 2 t. w ozdobnej oprawie bogato ilustrowane (cena księgarska 60 zł.) za 15 zł. franko i Bibca: „Nowe lecznictwo przyrodnicze" 2 t. w ozdobnej oprawie, bogato ilustrowane (cena księgarsk 60 zł.) za 15 zł. franko.

Pieniądze można posłać na konto PKO. Nr. 411.17 a zamówione książki wyślę natychmiast do wszystkich miejscowości pod wskazany adres franko.

M. M. Taffeta nast. księgarnia ant. w Krakowie
ul. Szpitalna L. 8.

Prawdziwa sensacja!

CUDA I TAJEMNICE CZARNEJ I BIAŁEJ MAGII



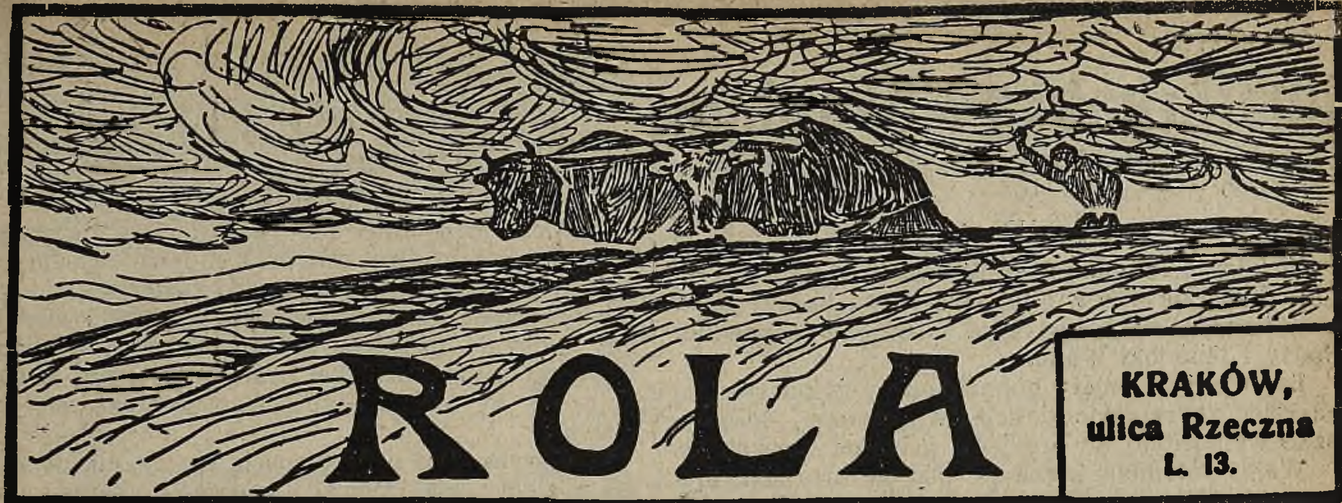
Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby moc stać się niewiuzialnym, określić charaktery osób znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go). Lustro magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Śpiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magnetyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona. 9 tomów z pięknemi ilustracjami wysyłamy na listowne zamówienie za zł. 3.9 płaci się przy odbiorze. Adresujcie POLSKIE WYD. „MAGIA" Warszawa, Leszno 60|R.

UWAGA! Bezpłatnie dodajemy najnowszą wszechświatową książkę pod tytułem Sztuka wróżenia z kart i rąk według słynnej wróżki Napoleona I. P. Lenormaud

„Wskrzeszenie Łazarza" powieść biblijna w dwóch tomach Ludwika St. Unsinga z ilustracjami kolorowemi. Do nabycia w Administr. „Roli" w cenie tylko 1·20 zł wraz z przesyłką pocztową.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły.

Nr. 4. Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 24 stycznia 1937



ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Stan oświaty na wsi

Z którejkolwiek strony podejść do zagadnienia, dlaczego wieś w Polsce jest pomijana w układzie sił społecznych, wszędzie natkniemy się na jedno: Brak u nas jeszcze należytego wyrobienia społecznego i obywatelskiego wsi. Wieś ciągle jest gromadą, masą, której swoją wolę narzucają jednostki. Brak na wsi prawdziwej oświaty, brak wiedzy.

Kiedy chłop chce dziś napisać, choćby kilkuwierszowe odwołanie od nakazu płatniczego, czy kiedy chce wypełnić „paszport“ na krowę, którą jutro ma sprzedać na jarmarku, sam tego zrobić nie może, lecz musi uciekać się do pomocy jakiegoś pisarczyka, który „zna się na pisaniu“.

W takim stanie rzeczy nic nie pomoże samo stwierdzanie, że jest źle, że zewsząd wieś jest wyzyskiwana. Trzeba tu pozytywnego działania, trzeba wiedzy i ciągłego uświadamiania. Częściowo rolę tę spełniają dostające się na wieś gazety i książki, powtarzamy częściowo, gdyż jak obliczają obecnie, na wsi wypada jedna gazeta na tysiąc mieszkańców. Słaby więc to czynnik uświadamiający w dzisiejszej dobie wieś.

Badania nad czytelnictwem Polsce wykazują, że z przeszło 6 milionów książek, znajdujących się w bibliotekach oświatowych korzystało 800.000 czytelników. Więc na pięciu mieszkańców przypada w Polsce jedna książka, a na 100 osób czterech czytających. Jak widać z cyfr czytelnictwo w Polsce stoi bardzo nisko. Przyczyną tego stanu jest brak uświadomienia mas o potrzebie czytelnictwa u jednych i kompletne zubożenie u drugich. Ułatwiwszy gdzieniegdzie wsi dostęp książki czy gazety dzięki bibliotekom ruchomym, trzeba kształcić smak ludzi wsi ułatwić wybór odpowiednich książek czy gazet.

Jeśli chodzi o czytelnictwo w miastach, słaby jego stan niezupełnie da się wytłumaczyć brakiem kontaktu człowieka z książką. Wystawy, biblioteki, czytelnie umożliwiają dostęp i wybór. Mimo to „książka nie idzie“. Konsumcja książki ciągle spada. Gorzej jeszcze spadając nie robi efektu, nie przejmuje głębiej, nie obchodzi bliżej. Zdajemy sobie sprawę ze stanu czytelnictwa z małych nakładów wydawnictw z narzekań księgarzy, ale to wszystko jest raczej poza nami, poza kręgiem naszych istotnych zainteresowań.

Powody istotne obojętności na książkę i gazetę są głębsze, niż się napozór wydają.

Kryzys. Kryzysem tłumaczy się dziś wszystko. Faktem jest jednak, że obecne ciężkie warunki materialne przyczyniają się w znacznym stopniu do małego zbytu książki i gazety. Wpływ kryzysu na stan czytelnictwa jest zrozumiały. Trudno mówić o zaspokojeniu potrzeb wyższego gatunku, gdy najpierwsze elementarne potrzeby nie mogą być zaspokojone.

Gorzej, że w świecie średniozamożnym i nawet zupełnie zamożnym sprawa ta niewiele lepiej się przedstawia. Jeśli chodzi o prezenty, o kupowanie rzeczy nadprogramowych, nie przewidzianych w budżecie, dajmy na to zamożniejszego wieśniaka czy też urzędnika, przybiorą tam one zawsze formę podarku praktycznego — jakieś rękawiczki, pończochy i t. p.

Prezenty „praktyczne“ i „luksusowe“ wypierają coraz bardziej podarunki innego rodzaju z tak zwanej sfery ducha.

Książka najmilej może byłaby widziana przez posiadacza własnej biblioteki. Ale najpierw trzeba znaleźć takiego posiadacza, ażeby go móc obdarować. A znaleźć obecnie jest coraz trudniej. Biblioteki domowe zanikają, przechodzą niemal do archiwum.

HENRYK RÓŻYCKI.

Umarła babka w Skawinie

Powieść na tle historycznym z czasów Kazimierza Wielkiego.
(Ciąg dalszy) (Przedruk wzbroniony).

IV.

W komnacie zamkowej Wrzostek z Babettą zasiedli do wieczerzy a z nimi burgrabia, będący w łaskach u swej pani, benedyktyn, niemiec i spowiednik Babetty i jednooki Wajda.

Benedyktyn, zajęty półmiskiem, połykał stosami pieczyste, zakrapiając obficie węgrzynem, którego resztki wyniesiono na przyjęcie pana na Barwałdzie.

Wajda natomiast kręcił się jak na torturach, niekontent z biesiady. Pełnymi chaustami tylko spijał wino, które mu dobrze już szumiało we łbie, a tu ani z kim ani pogadać, ani poswawolić!

— Diabli nadali taką biesiadę, — mruczał pod nosem. Wolałbym lepiej do czeladnej, gdzie człek i językowi popuści cugli!

Parę razy mnicha trącił w łokieć, zagadnął o to lub owo, ale mnich zajęty jedzeniem zbył go półsłówkiem i dalej zajmował się tylko półmiskiem.

— Przeklęty żarłok! — Ani pyska nie otworzy! — mruczał dalej. - Żeby tak Wrzostek burdy gardłem nie zagroził, tobym mu tym kozikiem język rozwiązał, przy czym pomacał szeroki miecz u boku. Ten żre jak smok, burgrabia, patrzy jak mruk i ani pije ani co zagada. Wrzostek widzę głowę stracił na amen. Ta przeklęta włoszka mizdży się do niego, jak nigdy. Zapraszają kogo? Zaprosiła do zamku, konie kazała wprowadzić do stajni, a sama gości, uśmiecha się, a gdyśmy chcieli jechać — kulbaki schowała. Ha! i mnie, jak tu bywam, pierwszy raz zaprosiła do stołu...

— Bodaj ją diabli wzięli, jak ona coś nie knuje!

Ziewnął parę razy, pociągnął z puchara, po czym porwał się na nogi.

— Przeklęta sprawa! Nie wytrzymam, — jakem Wajda!

— Co waść mówisz? zapytał mnich, uporawszy się z pieczenią. To, że waść mruk i żresz jak niedźwiedź! Jakbym jeszcze na dwóch ucztach był takich tobym gadać zapomniał! — To rzekłszy, naciągnął baranią czapę na uszy i zmierzał do wyjścia, co widząc Wrzostek zawołał na niego.

— Każ konie kulbaczyć, do dnia pojedziemy!

— O nie! zaprotestowała Babetta. Tak miłych gości nie puszczę prędko. — Skoro waści dostałam, muszę ugościć! — a z wyrzutem dodała — nie godzi się gardzić samotną!...

— Gość dobry jak ryba do trzeciego dnia, a mnie czas do domu.

— Toć waści nie puszczę, aż się trzy skończą. Nic was pilnego do domu nie wzywa, a mnie tu weselej jak waści widzę... Mruknął coś na usprawiedliwienie a na duszy zrobiło mu się weselej, gdy usłyszał zaproszenie Babetty. Nie gniewał się. Dobrze mu tu było.

Gospodyni dogadzała, pozwalała całować swe ręce, siedziała i słuchała pieszczotliwych słów, na jakie mógł się zdobyć i nigdy jeszcze taką nie była dla niego.

Dawniej, — za każde śmielsze słówko karciła, a dziś?.,..

Może zmieniła zamiary? — ach! gdyby chciała! głowa mu na samą myśl chce pęknąć. — Na Barwałd ją zabierze i nigdy się z nią nie rozstanie!

Rzekła, że gardzi samotnicą, że chce uciekać, a przecież wie, jak ją pożąda i jak chciałby z nią być wiecznie.

Upadłby jeszcze raz przed nią na kolana i błagałby — gdyby nie obecność tego przeklętego mnicha, co tak długo żre i m uka burgrabi...

— Żeby ich raz diabli wzięli!

Wstał od stołu i nie zważając na towarzystwo chodził wielkimi krokami po komnacie czasem zagadnięty przez Babettę przystawał roztargniety i jakby pijany, odpowiadał bez związku, a za każdym razem, gdy spojrzała na niego zalotnie tracił przytomność, odwracał głowę, zamykał oczy i tarł ręką czoło, — bojąc się, by nie popełnić coś, co go dreszczem przejmowało.

Czasem miał ochotę rzucić się na nią, kąsać ją, jak wściekły, zamordować i wydrzeć jej serce z piersi, a sam uciec w lasy, zagrzebać się żywcem lub roztrzaskać łeb o mury zamkowe.

Czasem znowu zdawało mu się, że choć go nie kocha, łeb by temu roztrzaskał, pasy darłby żywcem z niego, ktoby jej najmniejszą krzywdę wyrządził.

— Ale ona moją być musi!

Choćbym miał miasto spalić, zamek w gruzy rozwalić, to ją przemocą dostanę, na Barwałd zawiozę, księdza na powrozie przywiozę i ani król ani sam czart mi jej nie wydrze!

Burgrabia wychylił resztki z puchara, pokłonił się nisko Babecie i wyszedł. Mnich podjadłszy, łypał oczami, radby poszedł na spoczynek.

Po dobrej kolacji senność go zbierała, a tu nie wypadało odejść. Za chwilę ziewnął parę razy, głowę zwiesił na piersi i usnął.

Nastała cisza, tylko na kominie trzaskał ogień i rzucając słabe światło na posadzkę komnaty.

Wrzostek stał na środku, targał brodę i oczyma krwią nadbiegłymi ponuro patrzał przed siebie, a Babetta siedząc, wyzywała go swemi ślepkami.

Nie rozumiał jej... Pijanym był winem i żądzą.

Nagle zbliżył się do niej, upadł na kolana, uchwycił jej rękę w swe dłonie i szeptał, — bo tchu mu w piersi brakowało.

— Pani! ja cię kocham! — wysłuchaj mnie i nieodtrącaj nieszczęśliwego! Ja cię złotem, obsypię, pieścił będę jak dziecko, a ty mi będziesz aniołem i bóstwem.

Spojrzała na niego. Przewracał oczami, że aż dreszcz przeszedł po jej ciele. Wyrwała rękę i powstała. Blada stanęła przed Wrzostkiem, który oparł się o stół i czekał na wyrok.

— Dobrze! — wyrzekła prawie szeptem, przy czym w oczach jej mignął ogień.

— Stawiam jednak jeden warunek!...

— Pani! dla ciebie wszystko uczynię! Powiedz, rozkaż! Do piekła pójdę i antychrysta na łańcuchu ci przywiodę.

— Nie o to mi chodzi! Pomścij mię za wczorajszą zniewagę!...

— O luba! Wierzynka związanego cisnę ci pod nogi, każesz, króla zamorduję, tylko mię kochaj i bądź moją na wieki!

To mówiąc, ujął ją wpół, chcąc złożyć pocałunek na jej ustach. Lecz ona wywinęła się zręcznie i rzekła: Później! układ jeszcze z nami nie zawarty. Nie o króla ani Wierzynka mi idzie, ale o tego, co wczoraj na zamek drogę mu zagrodził, o — Przemka! — Jego mi waść daj! Jego chcę widzieć u ciebie w lochu, a wtedy jam twoja!...

Zbladł Wrzostek — Tego się nie spodziewał usłyszeć dotąd. Nie wiedział, że ją nie wpuszczono na

zamek, ani się nie dopytywał kto jej tam drogę zagrodził. Mniemaną obelgę zapomniał, nawet przysięgał, że łeb temu roztrzaska, ktoby go tknął, a tu jak grom spada na niego, by go ujął i wrzucił do lochu.

Mimo woli sięgnął do boku jakby szukał miecza.

— Przemka? — powtórzył. — Nie! — Ja mu życie winien! Nie! tego nie zrobię!

— Ale ten, co ci życie zasłonił, nie omieszkał obelgę rzucić w twarz i nazwać rozbójnikiem! — dodała włoszka jakby od niechcenia.

— Uf! stęknął — i trąc ręką czoło, porwał stojący na stole puchar, napełnił go po brzegi i wychylił do dna.

Wreszcie złapał się rękami za głowę i targał włosy, gonił po komnacie, stękał, wrzeszczał i gryzł wargi aż krew lała mu się po brodzie.

Ksiądz zerwał się z drzemki, patrzał ze strachu na niego i żegnał się szepcąc:

— Wiedziałem, że zły w nim siedzi...

Wreszcie znowu stanął przed włoszką.

— Co innego waśćka każ... to druh!

— To moje ostatnie słowo! Namyśl się waść do jutra.

— Obelga waści nie pali, przyznajesz żeś rozbójnik, toć i gadać nie mam co.

Urażony ryknął i skoczył, aż mnich ze strachu skulił się i wlazł pod stół, a włoszka dopadła drzwi i znikła na korytarzu, które za sobą zatrzasła z łoskotem.

Wrzostek podparł je ramieniem aż zatrzeszczały i zgrzypły żelazne wrzeciądze. Wysilony, nie mogąc wyważyć dębowych brusów, wrócił do stołu, nalał znowu w puchar, wychylił i usiadł na ławie.

— I ona mi cisła w twarz żem rozbójnik! Ha! Diablico! nie daruję ci tego!...

Porwał się znowu, skoczył do drzwi i pieniąc się od złości, walił pięściami, parł plecami, ale nie mógł podołać dębowym brusom i żelaznym wrzeciądzom.

Nagle drzwi się otwarły i ukazał się kudłaty łeb Wajdy.

— Łotrze! Gdzie siedzisz? czemu nie jesteś blisko, kiedy cię potrzeba?

To mówiąc, złapał go za włosy, wciągnął do komnaty i począł walić pięściami towarzysza.

Wajda nie wiedział co się stało. Uchylał się od razów jak mógł kiedy nagle migła mu myśl, że kto wie, czy pan nie zwariował przy tej przeklętej włoszce. Skulony, wyprostował się nagle, spojrzał mu w oczy, po czym złapał go za bary, położył jak kłodę na ławie, przytrzymując go kolanem, odpiął pas skórzany i przywiązał go do ławy. Z krwawą pianą na ustach ryczał Wrzostek na ławie, kopał nogami, szarpał sobą jak ranny dzik, wreszcie przechylając się na bok, runął na posadzkę razem z ławą.

Wajda nie namyślając się długo, wybiegł na dziedziniec, nabrał w studni kubeł wody, wrócił i wylał zawartość na łeb Wrzostkowi.

To poskutkowało. Ochłonął. Przestał grozić a widząc się bezsilnym wobec mocnego pasa, rzekł już łagodniej:

— Wajda puść!

— Kiej się waści boję, czy zły w nim nie siedzi.

— Puść! łotrze, bo łeb ściąć każę!

Wajda poskrobał się po łbie, ale pochylił się i zaczął rozplątywać węzeł:

— Ale waść daj parol, że nie będziesz skakał jak opętany, a mnie walił po łbie jak żaka. Lepiej waści każ ściąć! Jam waści tylko otworzył, bo myślałem, że runie cały zamek!

— No puść! nic ci nie zrobię — rzekł już prawie uspokojony. — Byłem wściekły i na tobie się skrupiło!...

Wajda odplątał węzeł, pomógł mu wstać, wreszcie podniósł ławę i posadził na niej potłuczonego i zmęczonego bezowocnym wysiłkiem.

— Dobrze mi zrobiła ta woda!

Wajda, zakłopotany stał na środku komnaty i rozglądał się jakby szukał powodu gniewu Wrzostka. Ujrzawszy na podłodze pod stołem na pół omdlałego ze strachu księdza, przykląkł koło niego.

Wstajże jegomość, Wrzostek wam nic złego nie uczyni! To były tylko amory.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Polish schools are sending interesting native art and handwork to American Schools. A wedding party in the District

Do ślubu.

Zima skrzepła silnym mrozem,
Śnieżne błyszczą się kryształy;
Jakiś orszak mknie wąwozem,
Ledwo dzionek błysnął biały;

Lecą śmiechy, krzyki, piosnki
I koników dzwonki dzwonią;
Przejechali już pół wioski,
A wciąż gonią...gonią...gonią!..

To wesele Anusine
Z Jasiem — dziś do ślubu jadą.
Onci tak ma dziarską minę,
Że nad całą jest gromadą!...

Tu na przedzie, co koń zdoła,
Pełne sanie muzykantów —
Każdy wesół, krzyczy, woła...
Każdy pełen jest kurantów!..;

W saniach drugich zaś gazdowie
Uroczyste miny mają;
Chociaż tęgo mają w głowie,
Jeszcze zdrowie zapijają!...

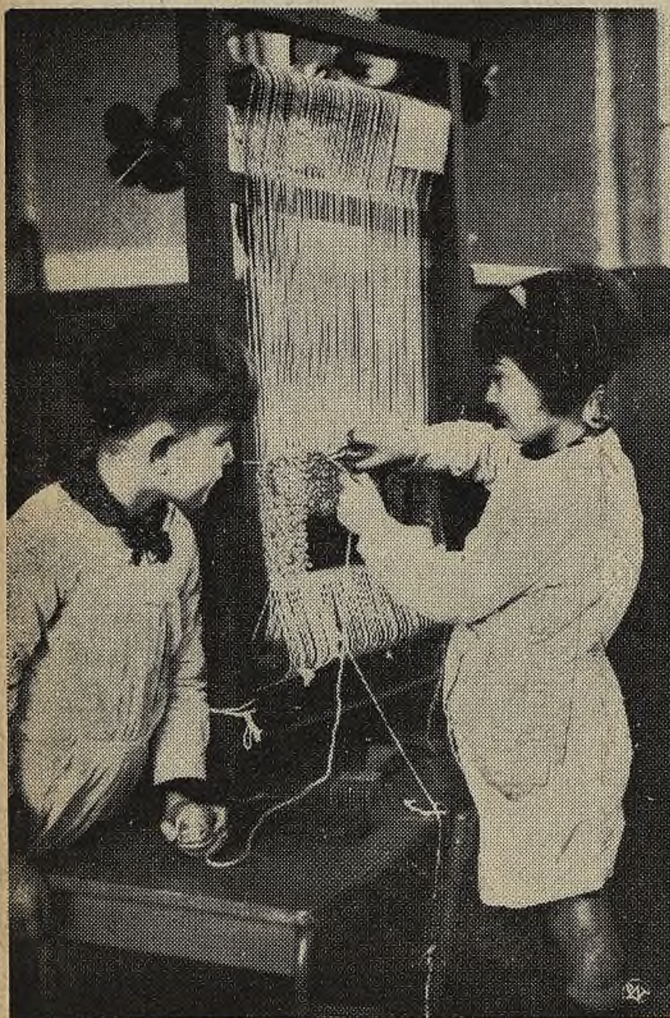
A na trzecich zaś drużbowie
Tak śpiewają!... całą siłą;
A na przedzie, muzykowie —
Jak zagrali, to aż miło!...

A dzieweczki, jak te wiśnie,
Tak od mrozu zczerwienione,
Mało krew im z lic nie tryśnie —
Wyśpiewują ucieszone!...

I tak dalej jadą... jadą...
Zatrzymują się w kościele —
Jak gromadą — to gromadą,
Jak wesele — to wesele!...

Henryk Biłka.

Wzorowe przedszkole.



W Suresnes, we Francji, we wzorowym przedszkolu dziatwa w wolnych chwilach od zajęć uczy się praktycznych robót. Oto na powyższym zdjęciu widzimy dwoje dzieci z zapałem pracujących przy warsztacie tkackim.

Niezbadane zagadki życia.

Życie ludzkie pełne jest przedziwnych zagadek niezbadanych dotąd przez wiedzę. Jedną z nich jest sen. Sen stanowi niezmiernie doniosłe zagadnienie, któremu poświęciło swą pracę wielu uczonych. Jest to zagadnienie dotychczas zupełnie niezgłębione. — Stwierdzić możemy tylko to, że sen jest w bardzo wielu wypadkach jakby dalszym ciągiem naszych przeżyć, przy czym we śnie przeżycia te mają formę niezwykłą, z czego często zdajemy sobie sprawę, jak również zdajemy sobie sprawę z nieprawdopobieństwa niektórych wydarzeń, widzianych lub przeżywanych we śnie, jednocześnie podczas snu następuje osłabienie i niemożność wykonywania jakichś czynności. Jest to charakterystyczne, że chcemy we śnie uciekać lub krzyczeć i w żaden sposób nie możemy wydobyć z siebie głosu czy też zdobyć się na odruch.

Jeśli chodzi o podział snów na rodzaje, to należy odróżnić sny pochodzące z objawienia życia umysłowego czyli psychologicznego, oraz sny powstałe z choroby, czyli pochodzenia patologicznego. Sny powstać mogą jako ciąg wrażeń otrzymanych w ciągu dnia lub pod wpływem przeczytanej książki, czy obejrzanego dzieła sztuki.

Istnieją sny, będące objawami telepatii czyli jasnowidzenia. Niemały wpływ na sny wywiera pozycja w jakiej śpimy. W tych wypadkach wpływy zewnętrzne działają na niektóre zmysły, docierając następnie do mózgu w postaci pewnego wrażenia. Łączą się one podświadomie ze wspomnieniem podobnych marzeń, stwarzając przeżycie senne. Tak więc na przykład spływający po czole pot sprawia, że śni się pływanie, noga zgięta w kolanie powoduje sen o ucieczce, hałas — sen o śpiewie i muzyce.

Do bardzo częstych a nieprzyjemnych snów należy zaliczyć sen o tym, że znajdujemy się naprzykład w towarzystwie lub na ulicy i nagle z przerażeniem dostrzegamy, że odkryta we śnie ręka lub noga powoduje dotarcie podświadomie do mózgu myśli o obnażeniu.

Nie wszystkie jednak marzenia senne wywołane są przeżyciami, opartymi na wrażeniach z życia. Liczne są pochodzenia patologicznego, wywołane przez stan chorobowy śpiącego. Tak więc naprzykład choroby serca powodują sny przerażające, pełne strachów i widziadeł o wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwach.

Niestrawność i choroby żołądka są przyczyną snów o połykaniu węży i robaków. chorzy widzą we śnie widma i zjawy oraz często śni im się, że otrzymują uderzenia w piersi.

Alkoholicy śnią o pożarach i o otaczających ich płomieniach. Poza tym często doznają we śnie wrażenia, że spadają w przepaść, nie dosięgając jednakże dna. śnią także o fantastycznych zwierzętach, które siadają im na łóżkach. Przeważnie śnią się im szczury, To wszystko jest następstwem zatrucia organizmu alkoholem. Ciekawe jest także, że ludzie, którym grozi obłęd, przeżywają już uprzednio ten obłęd we śnie.

Jako odrębny typ marzeń sennych należy wymienić sny powstałe pod wpływem narkotyków. Śpiący widzi wtenczas najdziwaczniejsze rzeczy, a fakty przesuwają się jak na taśmie filmowej.

Sny — spowodowane przeżyciami psychicznymi, wspomnieniami jakichś faktów, rodzą się wskutek pewnych nieokreślonych ściśle pragnień, jakie opanowują wtenczas człowieka. Lekarze jako charakterystyczny przykład podają wypadki, kiedy matematycy znajdują we śnie rozwiązania zagadnień, których nie potrafili rozwiązać na jawie.

Podobne niezwykłe wypadki przytrafiają się też artystom, zwłaszcza muzykom, którzy we śnie komponuję całe utwory. To samo odnosi się do zwykłego grajka przejętego grą na harmonii lub innym instrumencie.

Ciekawy jest także fakt, że często po przebudzeniu zapomina się treści snu. Jeden z ciekawych wypadków tego rodzaju zdarzył się pewnemu autorowi dramatycznemu. Otóż śnił on, że napisał dramat. Dramat był piękny. Autor doskonale zdawał sobie we śnie sprawę z tego, że jest to dzieło wartościowe i, co ważniejsza, śnił o tem, że sztukę wystawi w jednym z pierwszorzędnych teatrów. We śnie też — zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że śni — postanowił, że natychmiast po przebudzeniu napisze zaraz wyśniony dramat, który, jak mu się zdawało, był zupełnie gotowy. Ale cóż się okazało po przebudzeniu? Otóż autor pamiętał coprawda pią-

te przez dziesiąte treść sztuki, ale nie potrafił powtórzyć ani jednego z olśniewających frazesów ani scen, napisanych we śnie.

Jako przykład można przytoczyć niezwykły sen, jaki miał pewien młodzieniec. Oczekiwał on wiadomości od swej siostry, która była ciężko chora i mieszkała w Ameryce. Ujrzał następnie we śnie na pokładzie statku jakiegoś nieznanego mu człowieka, który odezwał się do niego:

„Jadę do pana, wszystko jest w należytym porządku!"

Nazajutrz otrzymał depeszę, że siostra jest na drodze do wyzdrowienia.

Podobnych przykładów możnaby tu dużo przytoczyć. Przeważnie ludzie starsi miewają sny, które są poniekąd jakby ostrzeżeniem względnie zwiastunem jakiegoś mającego nadejść nieszczęścia. — I choć nieszczęście to nie zawsze przychodzi w tym samym dniu, to jednak i po kilku dniach nawet przychodzą do przekonania, że przed kilku dniami ów straszny sen był właśnie zapowiedzią nadejścia tego nieszczęścia.

Tak samo sny dobre, wesołe bywają dla niektórych starszych ludzi zazwyczaj zwiastunami jakiejś przyjemności, szczęścia, które choć nie zaraz to wkrótce ich dosięgnie.

Nieznany potwór morski.



Zapewne jest jeszcze na ziemi wiele zwierząt, ptaków, gadów i roślin, o których nic dotąd nie wiemy. I zdarza się od czasu do czasu, że uczony zapuściwszy się w odludne miejsca, przywozi wiadomość o odkryciu czy to jakiegoś nieznanego zwierzęcia, ptaka, płaza lub rośliny, a nawet dowiedzieliśmy się niedawno o odkryciu dziwnie małych ludzi pewnego plemiona murzyńskiego.

A cóż mówić o głębinach morskich? Ileż w tych wodnych otchłaniach żyje potworów, dziwolągów, o których ucho ludzkie dotąd nie słyszało, ani ich oko nie widziało? Niestety dotychczas nie zdołano obmyśleć jakiegoś łatwiejszego sposobu wydarcia tych tajemnic głębinom morskim i tylko dzięki przypadkowi jak burza na morzu, którego fale coś tajemniczego wyrzucą, lub zabłąkanie się czegoś tajemniczego do sieci rybackiej, daje nam wyobrażenie jak wielkie są te tajemnice morskie.

Na brzegu morskim pomiędzy Soulec i Lamalie les Baint we Francji znaleziono wyrzuconego przez fale morskie olbrzymich rozmiarów potwora morskiego. Długość jego wynosi 6 metrów, ma on olbrzymie paszczęki zaopatrzone w silne uzębienie, posiada dwie pletwy długości około 1 metra 20 ctm. Waży on 30 cetnarów. Nieznany ten okaz fauny morskiej należy do rodziny ssaków.

Niedawno śmiały badacz fauny morskiej nazwiskiem Beebe zwrócił uwagę świata na siebie, gdy w hermetycznie zamkniętej grubościennej kuli opuścił się na kilkaset metrów w głąb morza dla badania zjawisk życia w tej głębokości.

Kula ta przeznaczona pierwotnie wyłącznie dla celów badawczych, została obecnie przekształcona tak, iż powstał z niej mechanizm, wyręczający nurka w pracy w głębiach morskich, gdzie potworne ciśnienia, pochodzące od nacisku wody zmiażdżyłyby człowieka, ubranego w najodporniejszy skafander.

Aby z kuli tej utworzyć robota, wyposażono ją w dwa ruchome ramiona, dające się z wnętrza kuli dyrygować. Ramiona te mają po 2 metry długości i mogą one posługiwać się całym szeregiem różnorodnych narzędzi. Mogą one dźwigać potężne ciężary, mogą wiązać liny, mogą wiercić otwory lub wypalać je autogenem. Wewnątrz kuli znajduje się człowiek, który widzi przedmioty w otoczeniu i wprawia w ruch ramiona, które podobno tak są zwinne, że można niemi podnieść monetę z dna morskiego.

Nowoczesny ten dzwon nurkowy znajduje zastosowanie przedewszystkiem przy wydobywaniu zatopionych okrętów z dna morskiego, względnie ich zawartości.

Kula, którą tu opisujemy, jest dość silna, aby znieść ciśnienie, jakie panuje w głębokości 750 metrów pod powierzchnią morza. W jej wnętrzu znajduje się powietrze o normalnym ciśnieniu atmosferycznym, tak, iż nurek stanowiący załogę, może pracować zupełnie swobodnie. Opuszczając się na dno morskie, jest wyposażony w zapas tlenu wystarczający na 12 godzin.

Oto co pisze ten uczony o swojej podróży na dno morskie:

„Jest prawie niemożliwą rzeczą znaleźć słowa na opisanie piękności tych niezmierzonych głębi w ich czarodziejskiej okazałości.

Po naszym opuszczeniu się w wodę jasność słoneczna i kryształowa przeźroczystość ustąpiły miejsca szaremu zmierzchowi, który stawał się stopniowo jasno-zielony, potem ciemno-zielony, potem błękitny o nieokreślonym odcieniu. Wkońcu w głębokości 750 metrów, morze stało się czarne jak smoła,

lecz oświetlone miliardami ryb, jak gdyby pokrytych lśniącymi, malutkimi żarówkami elektrycznymi.

Obaj badacze obserwowali życie morskie z gondoli przez kwarcowe okienko, siedząc w malutkiej jej kajucie, posiadającej wysokość 1 mtr. 20 cm. Co 30 metrów gondola zatrzymywała się, ażeby umożliwić badaczom rzucanie światła elektrycznego przez kwarcowe okienko wgłąb morza i dokonywania obserwacyj.

„Reflektor nasz — pisze Dr Beebe — oświecał dziwne kotłowisko żywych kształtów, poruszających się często z nieprawdopodobną szybkością.

Widzieliśmy stworzenia o olśniewającej fosforyzacji, które wyglądały jak spadające gwiazdy. Niektóre z nich rzucały się na gondolę, jak komety, inne błyszczały jak rzymskie świece lub świeczki na Bożym drzewku".

Telefon łączył gondolę z okrętem, znajdującym się na powierzchni morza. Dr Beebe mógł podyktować niektóre szczegóły dotyczące wielu w głębi napotkanych ryb, którym też nada nazwę.

Dr Beebe spodziewa się wynaleźć również aparat, który pozwoli chwytać te ryby i utrzymywać je pod potrzebnym ciśnieniem nad powierzchnią morza. Ciśnienie na tej głębokości wynosi 500.000 ton. Przez tak olbrzymi ciężar wody ryby na tej głębokości są płaskie. Temperatura wody na tej głębokości wynosi 43 stopnie poniżej zera.

„Opuszczenie się na głębokość 750 metrów zajęło nam godzinę i kwandrans — pisze dalej dr Beebe. — Bylibyśmy opuścili się niżej (uczynił to dr Beebe następnym razem opuszczając się na głębokość 908 metrów) gdyż aparat do wchłaniania kwasu węglowego funkcjonował znakomicie, lecz wyczerpywał się nasz zapas tlenu.

A ponieważ gondola nasza była wciąż narażona na to, że może być zgnieciona jak łupina orzecha pod tym rosnącym nieustannie ciśnieniem, zdecydowaliśmy się powrócić na powierzchnię, pozostawszy na głębokości 908 metrów około pół godziny".



MACIEK BZDURA GADA

Baba to potrafi chłopu bez caluśki zywot cięgiem jeno dozerać. Baba to potrafi chłopu skrócić zywot na tym świecie. Baba to potrafi chłopu przywodzić jeno same strapacyje. Baba to potrafi chłopa przywodzić jeno do obrazy Boskiej i róźne jesce inkse strapacyje bez babę chłop na tym świecie cierpi, bo co ino kady złego jest dla chłopa, to zawdy jeno od baby wyłazi.

Cłekby o babach nic nie gadał, bo przecie nie ma o cem gadać, ale gdzie sie jaki chłop jeno rusy to zarasicko mu baba w drugę włazi i nie da mu ani kwilecke odpocnienia.

Chociaz cłek swoi baby niema, — Panie dziękuję Ci tez za to, — to insa baba patrzy cłekowi dozryć, ze do dzisiejsego dnia cuję opuchnięte miejsce nizej plecôw. I jak nie jedna potwora Kaśka, to druga potwora gospodeni cłekowi markotności narobi, ze sie mi juz zycie obmierzło. A to wszyćko skróć tego co te dwie baby, a i inkse tez, nie mogą patrzeć na galantnego kawalira, to wszyćko jeno bez to, ze sie nie dam za nic zadnej babie ucapić i na zeniacke skusić.

Było to tak:

Po tej wielgaśnej wiecerzy, cośmy to wszyscy tem piekniuśkiem opłateckiem sie połamali i cłek se coś niecoś do wańciocha wsunął, obie baby, to jest niby gospodeni z Kaśką, zaceny garcki myć. I chociaz mnie do tej roboty wołały, ale ze to przecie babska robota, tak se cichuśko z izby na dwór wylazłem, bom se przypomniał, ze to Furgac mnie przecie okrutecnie prosił, cobym wiecorkiem i do niego na wiecerzę przylazł.

Totez nie pedziałem babom nic, jeno hajda do Furgaca na drugą wiecerzę. Nie pomnę juz dziś ile u Furgaca wsunąłem se do wańciocha śledzi i gorzałecki, zeby to niby te śledzie miały w cem we wańciochu pływać, ale jak miarkuję ledwie wylazłem z chałpy od Furgaca, a później co kawałecek tom sie trzymał płotu, coby sie przecie jako lepiej na gicalach trzymać, az przecie jakosik pomaluśku przyświędałem się do chałpy.

Ujźrałem topole i zuraw od studni i myślę se: Acha! to pewnikiem tu, to trza iść od tyłu, coby mnie baby nie poculy, ze idę. Pocichuśku wlazłem do kumory. Na samiuśkim środecku cosik bieluśkiego ujźrałem. Pomacałem, a to była syroka ława nakryta jakąsik białą płachtą, akuratecek jakby posłanie dla mnie przygotowane.

Nie wiele myślęcy zdjąłem ze siebie łoberok i ległem se galantnie na tej ławie i przykryłem sie łoberokiem.

Okrutecnie mięciuśko było mi lezeć, a i ciepluśko tez mi było jak za piecem, abo pod Kaścynom pierzynom.

Jak długo se tak galantnie spałem, tego juz nie pomnę, ale ze wcas raniuśko zaceno mi sie cosik strasecnie niedobrego śnić. I śniło mi sie, ze cała chałpa na mnie sie wali i zaconem skróć tego okrutecnie krzyceć.

Az tu przeciram ocy, co sie niby przebudziłem i poziram, a tu ujźrałem gospodenią, co mnie walą siarcyście pogrzybacem i przy tym okrutecnie tez mnie kunierują:

— A ty zatracony pokrako, zebyś zdechł, pojźryj coś narobił.

Zdejmują płachtę gospodeni z ławy i pokazują mi kukiełecki do kśty pogniecione.

— Ty, krew jedna! Toś sie nachlał gorzałki i ległeś se na mojem piecywie?! A zeby cie wszyćkie wciurności!

Juz wiela dni od tej wielgaśnej wiecerzy przesło, a ja jesce cuję bolenie w okrutecnie spuchniętym miejscu poniżej pleców.

A to wszyćko skróć baby. I wszyćko złe na tym świecie jest skróć babów, co ich Pan Bóg na utrapienie ino nam wszyćkim chłopom na tę świętą ziemię wpuścił i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Peru II.

Do Peru, dla zapoznania się z obyczajami tamtejszych Indian, udawało się wielu podróżników; niektórym powiodło się powrócić z wyprawy z ciekawymi opisami z życia czerwonoskórych w swojej ojczyźnie.

Niektóre szczepy Indian malują sobie twarze, noszą diademy z piór a nieraz i tuniki z piór papug, zbrojni są w dzidy i tuniki, używają strzał zatrutych i lubią pasjami tańczyć ponury „taniec śmierci".

Odbywał się właśnie obrzęd ścigania złych duchów. Mężczyźni, kobiety i dzieci wirowali w obłędnym tańcu. Trup wodza spoczywał w hamaku, zawieszonym na kółkach, wbitych pośródku wolnego miejsca. Ściganie duchów trwało przez starca obdarzonego jakoby tajemniczą mocą ujarzmiania złych duchów, odbywał się również dziki sabat miejscowych czarownic. Mieszkańcy wioski odziani w odświętne stroje i pióra, usiłowali przebłagać złe duchy, krążące naokoło miejscowości, którą nawiedziła śmierć.

Po skończeniu tych ceremonij rozwieszono odzież na drzewach i żerdziach, wetkniętych w dno rzeki, podobnie jak u nas stawia się w polach strachy na wróble, tak tam stawia się strachy na „strachy". Nie odbywa się oczywiście bez ogólnej pijatyki, która



Indianie przy robocie płukania złotego piasku.



Bożek pogański przed chatą Indianina.

jest punktem kulminacyjnym posępnej zabawy. Kto ma mocne nogi i mocną głowę bierze jeszcze udział w wyścigu z niewidzialnymi duchami.

Miejscowy naczelnik przyjął podróżnika wcale gościnnie, a gdy otrzymał zapas tytoniu, maszynkę do papierosów i małe lusterko — zapewnił podróżnika o swej dozgonnej przyjaźni. Zgodził się nawet zapoznać go z tajnikami czarodziejstwa. Pokazał mu więc prymitywnie rzeźbione kukły, które zastępują go, gdy nie może sam się stawić u wezgłowia umierającego człowieka. Indianie wierzą, że malowana lub rzeźbiona podobizna człowieka, posiada coś w rodzaju duszy. Właściciel chaty, wyjeżdżając na czas dłuższy stawia w sieni swoją glinianą podobiznę — będzie ona strzegła domu, jak żywy człowiek.

W chacie kacyka znajdowało się istne laboratorium. Okazało się, że ten naczelnik jest specjalistą od przygotowywania trucizn. Podstawowym składnikiem wszelkich trucizm jest roślina zwana currara. Podróżnik uczestniczył w wyprawie po śmiercionośne ziele. Jeden Indianin wlazł na olbrzymie drzewo i zdjął z niego mnóstwo ljan, które oplatały jego pień. Po powrocie do wsi czy też obozu pokrajano ljany na trzymetrowe kawały, które poddano osuszeniu, potem utarto je na proszek. Wydobywanie zabójczej trucizny z owego proszku wymaga nadzwyczaj skomplikowanej procedury. Sama currara nie przylegałaby do ostrza strzał, więc się ją miesza z klejowatym, czarnym sokiem pewnej rośliny. Indianie bardzo są nieufni więc nawet gdy kupują currarę od czarownika, których między plemionami Indian nie brak, sprawdzają tę truciznę na swój sposób, czy przypadkiem nie zostali przez czarownika oszukani. W tym celu dają trochę trucizny do skosztowania psu. O ile więc zwierzę natychmiast padnie trupem — currara jest w dobrym gatunku, jeżeli zaś męczy się i skręca w konwulsjach to jest dowodem, że trucizna jest sfałszowana.

Jeden gram currary kosztuje około dolara. Starczy na długo, gdyż jedna kropla może uśmiercić najzdrowszego wielkoluda.

Zatruta currarą strzała, tkwiąca w ciele człowieka, sprawia momentalnie straszliwy ból, który powoduje też zaraz omdlenie a następnie śmierć zranionego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Transport cyganów.

(Humoreska).

Akuratnie trzydzieści lat już temu, pokręcili się cyganie po wsi i niby magnes ściągając do siebie, co się tylko dało. Jednemu gospodarzowi wzięli siekierę, drugiemu łańcuch od wozu, temu kurę — i z wyładowanymi tobołami żebrali i cyganili dalej swoim cygańskim sposobem.

Było ich troje: dwóch cyganów i jedna cyganka. Tak obchodząc wieś przyszli nareszcie do Kuby Wałowskiego, któremu ściągnęli spodnie i to nowiutkie spodnie jegierskie, które sobie suszył do słoneczka na płocie.

Rok niespełna jak Kuba powrócił z wojska i te spodnie sobie przywiózł na pamiątkę i tylko dwa razy wdziewał je do roku, to jest na Boże Narodzenie i Wielkanoc tak, żeby mu tych spodni aż do śmierci starczyło.



Kuba widział jednak kradzież ze szopy szparą, bo powrósła kręcił, wyskoczył czemprędzej z kijem, trochę cyganów potrzepał i ręce im powiązał powrozem z pomocą Walka, swego sąsiada i zagnał ich do wójta.

Tutaj zrobiono rewizję u cyganów. Znalazły się skradzione łańcuchy, siekiera i aż trzy kury a także i spodnie Kubowe, które ledwie znaleziono u cyganki schowane gdzieś pod spodnicą. Następnie spisano protokół, a że to było ku wieczorowi, a specjalnego aresztu w gminie nie było, zamknięto cyganów u wójta do pustego chlewa, od którego drzwi dobrze zaryglowano.

— Wiesz ty co, Kuba — rzecze wójt — ty jutro musisz odsiupasować tych cyganów do miasta, do sądu; dam ci policjanta gminnego, a ty jako człowiek wojskowy, to se ta juz dos z nimi radę.

— O! ja ich dobrze wyegzecyruję: musą bestje iść na „aince", jaz im pięty popuchną — odrzekł energicznie Kuba.

Na drugi dzień Kuba zjawił się u wojta, przywdziawszy dla większej powagi wojskową czapkę. Policjant gminny już dawno czekał na niego, Kuba jednak się nie spieszył, wiedząc dobrze, że bez niego ani rusz.

Policjant gminny był to Bogu ducha winien człeczyną, zwano go rożnie: ordynacem, listonoszem i policjanem. Trzy razy w tygodniu na pocztę chodził półtorej mili, na różne rozkazy wójt go ze wsi wysyłał i listy po wsi roznosił.

Nareszcie wypuszczono cyganów z chlewika, klnących na czym świat stoi. Kuba objął komendę, krzycząc:

— „Hap tag!"

— Panie wójcie — zaczął cygan grubym głosem — nam sie jeść chce, ja nikiej nie idę, bo nie zdolę — i oblegli obozem wszyscy troje.

Ale ostra komenda: „Auf!" i sękaty, gruby kij Kuby wnet poskutkowały, że musieli się do drogi zabierać i tylko spozierali na Kubę tak, jakby im rodzonego ojca zjadł. Kilka razy po drodze próbowali różnych forteli, rozbiegając po rowach, ale bezskutecznie.

Kuba komenderował, a przy tym kija nie żałował. Tak doszli szczęśliwie do mostu nad potokiem górskim, obrośniętym krzakami. Zaczynał się upał. Cyganka zemdlała na moście wskutek czego Kuba stracił rezon, cyganie załamali ręce:

— Bójcie się Boga, panie kaprol — mówi cygan śpiewnym głosem — my dalej nie idemy — szukajcie fury, trzeba kobietę zawieźć, przecie jej tu nie odejdemy. Ja już zapłacę za furmankę, tylko lećcie na Rany Boskie pilno po furę.

Rada w radę, Kuba posłał policjanta szukać fury, gdyż cyganka nie przychodziła do siebie.

— Zmiłuj sie panie kaprol! lećcie po wodę pod most; ona tu skończy, trzeba ją krzysić! przecieżcie katolik!

— To sobie leć sam, pieronie stary i krzyś! Widzisz go! on mnie będzie kazował krzysić tę starą i brudną cygankę! Idź-że se po wodę sam i krzyś!

Cygan w tej chwili zniknął pod mostem. Drugi płakał przy cygance, załamując ręce, że już kona.

Co ono tak tamtego nie widać, panie kaprol? — biedzi cygan. — Czy nie może wody znaleźć, czy kapelusz ma dziurawy? A prawda, prawda! kapelusz ma jak przetak!...

Kuba tracił głowę.

— Ja polecę ze swoim kapeluszem, bo ona może już nie żyje — wołał dalej cygan.

— A idź do diabła, cygańskie ścierwo! — wrzasnął Kuba.

Cygan puścił się w galop i prosto potokiem począł uciekać w górę.

— „Halt!" — krzyknął Kuba i począł pędzić za cyganem. Cyganie zaczęli go bombardować kamieniami z góry.

— „Halt!" bo strzelam — woła Kuba.

— Chyba z kija panie kaprol — cygan na to. — Panie kaprol, macie piękną czapkę z guzikami. Darujcie nam życie. Bóg zapłać za nic, a pamiętajcie o mojej żonie na moście.

Kuba przypomniał sobie chorą cygankę i co tchu wraca na most, aby choć cygankę doprowadzić do miasta, ale już jej tam nie było; zniknęła jak kamfora.

Kuba wracał wściekły do wsi. Cygan za nim zawołał zdala:

— Panie kaprol jesce ja w twoich spodniach będę chodziuł.

— Ocho! — odrzekł Kuba pod nosem i zaklął siarczyście.

Od tego czasu Kuba nazwany został Cygankiem. I choć jest temu lat trzydzieści, cała wioska nazywa Kubę Cygankiem, a jego synów Cygańcokami.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Wiadomości nadeszłe z Hiszpanii w związku z ostatnią ofenzywą przeprowadzoną przez wojska powstańcze, brzmią następująco:

Po zakończeniu pierwszej fazy ofenzywy powstańczej na zachód od Madrytu, można stwierdzić, że doprowadziła ona do bardzo znacznych sukcesów. Liczba zabitych i rannych po stronie wojsk czerwonych przekracza 4.000 ludzi. Oddziały powstańcze posunęły się w głąb o 20 do 25 kilometrów na froncie szerokości 20 klm.

Weeług doniesień gen. Mangada, dowódca wojsk czerwonych, działających w rejonie Escurialu, uznając swą sprawę za przegraną miał zaproponować władzom powstańczym poddanie się pod warunkiem, że on i jego podkomendni pozostaną przy życiu. Na propozycję tę dowództwo wojsk powstańczych miało odpowiedzieć: „Obecnie już tylko my stawiać możemy warunki".

Pod datą 17 bm. donoszą z głównej kwatery powstańczej: Lekka strzelanina na frontach 5, 6, 7 i 8 dywizji. Na froncie madryckim wojska powstańcze wyprostowały swoją linię czołową, wyrządzając przeciwnikowi duże straty. Na południowym froncie powstańcy posunęli się 9 klm. naprzód w kierunku Malagi. Samoloty powstańcze bombardowały w ubiegły czwartek porty Malagi, Almerii, Kartageny, Walencji, Tarragony, Barcelony, Bilbao, Santanderu i Gijon.



Powstańcy hiszpańscy na pozycji w parku madryckim.

Lepsze w domu groch kapusta, niż gdzieindziej kura tłusta.

Powieść przez M. R. (Ciąg dalszy)

Kapitan okrętowy posunął się żywo naprzód. Chłop na widok obcego stanął i spojrzał z podełba zdziwiony.

— Nie poznajesz mnie, Krystof? — zawołał kapitan.

— Nie!

— A Karewisów Wawra nie pamiętasz?

— To ty! Anibym poznał! Skądże! Myślałem, że jaki Niemiec podkrada się do której z dziewuch. Skądżeś ty?

— Z daleka, ze świata!

— A dawno?

— Dziś wieczorem! A ty skąd wracasz?

— Z roboty, ze dworu w Polandrach! Tydzień, jakem poszedł.

— Na gospodarce nie siedzisz?

— Niby to gospodarka? Jestże to na czym siedzieć, chyba psu alko kotowi! — odparł cieśla gorzko, przed siebie ręką wskazując.

— Ot tam, — mówił — pod samą górą pół wiorsty mam płotu, a za płotem trzy kopy zboża rośnie i stoi chata.. Tyle mojej gospodarki!...

— Tośćie zbiednieli? — badał Wawer.

— A jużci. Inni się wzbogacili. Ojciec zmarł, jakem w wojsku był pierwszy rok. Sześć lat tylko na Kaukazie, w artylerii, a Rozalka, siostra moja, służyła w mieście. Płoty przez ten czas popalili, chata się rozwaliła, chudoba pomarniała. Zeszłej jesieni wróciłem Bóg wie po co?... A tobie dobrze się wiodło?

— Dobrze. Tam kto chce, dolę znajdzie!

— Pewnie! Bywają tacy, co się im wiedzie.

— Każdemu, byle szukać i starać się umiał.

— A teraz do chaty wróciłeś?

— Uchowaj Boże! W odwiedziny przyszedłem. Tam mnie interesa czekają wielkie i żenić się będę z bogatego kupca córką jedynaczką!

Krysztof zamyślił się nad tym, a badawcze oko, wpatrzywszy się weń, poznałoby, że i on jedną chwilą radby lecieć tam, gdzie się Wawrzek dorobił. Czyby potrafił tak, jak on robić — kto to wie; dość, że pragnął iść w świat, aby się tam, jak Wawer dorobić.

— Na długoś przyjechał? — spytał po namyśle.

— Na tydzień! — Jest tu jaka oberża, żeby się w niej zabawić można było i pogadać?

— Jest. Ot tam przy gościńcu. Siedzi tam Butkis, żołnierz, co ludziom prośby pisze i do procesów namawia. Wieczorem tańczy tam, kto ma ochotę. Ja nie, ale pogadać i owszem.

— To do zobaczenia!

— Do zobaczenia!

Rozeszli się. Cieśla ciężko i powoli ku chacie, Wawer, z cicha gwiżdżąc, ku mogiłkom i kościołowi. Przed laty chodził tędy do księdza na naukę, więc znał tu każdy kamyk i wybój. Zdziwił się więc, gdy teraz przy drodze zobaczył tu chatynkę samotną, a w niej światło po mimo spóźnionej pory... Na ławeczce przed chatynką czerniały kształty siedzącego człowieka. Dostrzegł je z daleka Wawer i począł się im przypatrywać.

— Niech będzie pochwalony! — ozwał się wreszcie z cicha siedzący.

— Na wieki wieków! — odpowiedział Wawer, o krok się zbliżając, wahający, niepewny, ale z duszą pełną przeczuć raczej niż pamięci.

— Kogo szukacie? — spytał właściciel chatynki.

— Rufin! — szepnął Wawer nieśmiało.

— Ja sam! Czyście tu do mnie z Ławeliszek przysłani?

Wawer nie odpowiedział. Stanął blisko i wtedy spostrzegł, że siedzący miał wklęsłe piersi i garb, a nogi szpetnie pokrzywione i bezwładne.

— Rufin! Co się z tobą stało? — zawołał zgrozą zdjęty kapitan okrętu Maczkego.

— To ty, Wawer! Słyszałem żeś wrócił. Witajże mi znowu.

Podał mu dłoń i boleśnie się uśmiechnął.

— Nie poznałem cię — mówił Ru in — i dlatego m pytał, czy z Ławeliszek. Miał stamtąd od księdza być do mnie posłaniec... Ot, zmieniłeś się bardzo! Takeś wypiękniał.

— A z tobą Rufin, co?

— Ze mną stało się nieszczęście. W mieście u kamieniarza uczyłem się rzeźby i rznięcia... Taki wróciłem.,. Jak dąb byłem chłop, fura mnie kamieniarska przywaliła. Trzeciej wiosny na wozie ze szpitala prosto przyjechałem taki. Ojciec, organista, umarł tymczasem, ale ksiądz stary żył i ten mię przyjął. Ja to i płakać już nie mogłem i nie dziw!...

— Jakże to się stało?

— Ot, wydobyto mnie z pod fury z pogruchotanymi nogami, ze złamanym żebrem i obojczykiem, a co dalej było, tego nie wiem. Nie wiem sam, jak jeszcze żyję!

— Jakże ty sobie dajesz radę, biedny Rufinie? — zapytał Wawer, litując się nad kaleką.

— Bóg radzi i dobrzy ludzie nie opuszczają. Po ojcu zostało trochę grosiwa. Kupiło się tę chałupkę, a że ręce dzięki Bogu zostały, więc mogłem rznąć figury świętych, mogłem wycinać krzyże nasze i je malować. Teraz znają mnie już dobrze, z bliska i z daleka schodzą się do Rufina to po ofiarę do kapliczki, to po nagrobek drewniany, to po krzyż od choroby. Choć zrazu nijako sz[illegible]; bo mnie aż ściskało, kiedym widział człowieka całego, przecież przy robocie, jaką Bóg łaskawy dał i przy staraniach księdza, co duszę statecznie goił, powoli zabliźniała się ona i uciszyła. Znałeś przecież tego starego proboszcza. Takem się więc został po ojcach sierota, i po marzeniach o sławie sierota, i po ludzkich pragnieniach i doli sierota, i po nim sierota. Alem już teraz zdrów na duszy, i spokój wstąpił we mnie, kiedym przejrzał, że i kaleka może jeszcze co dobrego na ziemi swej zdziałać, nim kości w niej położy, iż kaleka, jak i zdrów, potrafi bliźnim swoim usłużyć.

— Nikt ci swój nie został? — zapytał znów Wawer.

— Nikt. I tyś się swoich nie dorachował, bracie, towarzyszu stary. Jakżeż ci było na obczyźnie? Powiadają, żeś bogaty i pan całą gębą. Chwała Bogu!

— Zebrałem dziesięć tysięcy dla ojca. Za tydzień znowu pojadę.

— Znowu? Nie zostaniesz między swymi?

Wawer się roześmiał dziwnie.

— Ja? Tutaj? A cobym robił? Za pługiem, czy kosą? Mało ich w chacie? Że też ty, Rufinie, pytasz o to?

— Nie chciałem cię obrazić, Wawer! Daj ci Boże jak najlepszą dolę!

— Jużem ją zdobył, tę dolę. Ale niech się kto namozoli tak, jak ja.

Mówiąc to, wyciągnął Wawer ręce twarde i ciemne i pokazał je rzeźbiarzowi.

— Takie ręce — prawił dalej — mają i moi bracia, a ledwie na chleb zapracują, ledwie na starość mają deski na trumnę! A ja pan... Alem to cienkie ubranie, ten złoty zegarek, te tysiące i piękną żonę, co na mnie czeka w Szczecinie, zdobywał nie gładkimi słówkami ani pokłonami. Zdobyłem to wszystko własnemi rękami przez ciężką pracę i upokorzenie. Jakżebym ja teraz to wszystko miał porzucić! Prawda Rufin?

Kaleka głową skłonił.

— Daj ci Boże, dobrą dolę Wawer — powtórzył i o nic więcej już nie zapytał. Podumawszy jeno nieco, a wpatrzony w światło księżyca odezwał się po chwili:

— Rad jestem, żeś wrócił cały i szczęśliwy! Ziemia, jak matka, najdorodniejszych w świat wyprawia. Aleć wracają, bo ona głos ma, a ten jej głos odszuka syna na krańcach świata, odnajdzie i zwoła. Taki, — co głosu tego nie słyszy, nie wart pamięci Bożej!

Słowa te wymawiał Rufin jakby nie do Wawra, jeno do siebie; jakby wymawiał to, co mu się snuło po głowie przez długie godziny samotności.

Wawer pochylił się do niego, uścisnął serdecznie i przyrzekając, że go znów odwiedzi, smutny i głęboko wzruszony odszedł drogą ku domowi.

Kaleka zaś zaśpiewał zcicha pieśń nabożną.

IV.

U Butkisa w oberży huczno. Zeszli się tu go spodarze starsi, ten i ów ze żoną; zaczęli się zbierać gromadkami i młodzi chłopcy i dziewczęta. Przyszedł nawet Krystof ponury ze siostrą Rozalką. Obstąpiły ją zaraz wszystkie kobiety, bo była to sławna na całą wieś tkaczka i każda miała u niej jaką robotę, lub też chciała jej oddać. Wśród zgromadzonych widzimy tu i Szwedasa młodego z Wawrową siostrą a swą żoną i ze swą zalotną siostrą Magduleńką. Słowem zebrała się tu cała wieś prawie. Starzy obsiedli w izbie stoły i częstowali się wzajem, a wypytywali Jana Didelisa o jego syna.

Butkis czapkował mu teraz. Kobiety z podziwu aż zaniemiały, oglądając jedwabne chustki, co je od Wawra dostały Maryjka i Anna. Na przyzbie Piotr i Andrzej opowiadali gromadce sąsiadów duby smalone o bracie. Dziewczęta zaś, obsiadłszy sobie na bujnej trawie, — zerkały raz wraz ku wsi. Grajek skrzypce stroił, a wyrostek z bębenkiem silnie od czasu do czasu grzmocił. Mimo takiej zachęty nikt tańca nie poczynał. Brakowało kogoś. Dyć jeszcze Szlugurisa tu nie ma — a bez niego nie było zabawy.

I gdzież on był?

Szluguris oto z Wawrem poszli po Rufina i tam się zasiedzieli. Ani im do głowy przyszło, że czekano na nich niecierpliwie u Butkisa. A tu stary Jan ciągiem na drogę wyzierał przez okno, aż wreszcie cierpliwości mu nie stało; bo przywołał Andrzeja i kazał mu iść po brata.

W kącie szynkowni siedział między starymi Krzystof Jodas. Siedział, — ale do nikogo słówkiem nie pisnął; popijał jeno małymi łykami piwo, a oburącz głowę podparłszy, spoglądał z ukosa przez okno na gromadę dziewcząt. Wśród tej gromady wyróżniał i widział jeno swoją Rozalkę, jak on czarną i jak on ponurą, a przystrojoną we wzorzysty samodział i gorsecik; widział jej wielkie upięte na głowie warkocze; widział jak obojętnie, ze skrzyżowanymi na piersi rękoma, słuchała żywej opowieści Maryjki. I Krystof spoglądał także na siedzącą na płocie dziewuchę, — smugłą niby topola, o jasnych włosach a modrych oczętach, z rozpuszczonymi warkoczami, co jej aż do kolan sięgały. Była to dziewczyna najpiękniej ubrana, najweselsza, najprzystojniejsza i najśmielsza do chłopców, co ją rojem otoczyli — była to jedynaczka bogatego Szwedasa. Krystof patrzał a patrzał, aż ze zbytniego patrzenia mrużyły mu się oczy od węgli

czarniejsze, a błyskające dziwnym jakimś ogniem.

Tymczasem na dróżynie od kościoła ukazali się oczekiwani: Wawer szedł przodkiem, za nim Szluguris i Andrzej.

Grajek w skrzypce uderzył; dziewczęta się zerwały i skupiły jak owce w gromadę. Młodsi pobiegli na powitanie przybywających; starzy przez okna wytykali głowy, a mężatki głośno wydziwiały. Jeno Rozalka Jodasowa została na miejscu, a z nią i Magdalenka nie opuszczała płotu, wołając:

— Drugi Brodacz do nas idzie; będzie czym u Didelisów komin wycierać!

— Czemuż u was ten Niemiec ze dworu, co do ciebie się zaleca, — nie wyciera sadzy, jeno twarz twoją! — zaśmiał się złośliwie Józef Brodacz, który posłyszał te słowa Magdalenki.

— Grajże, grajku! — zawołał już z dala Szluguris.

Ozwały się skrzypki od ucha do ucha, zawarczał i bęben. Starzy poczynali już przytupywać, a staruszki w dłonie klaskać.

— Mazura! — jakby na komendę zawołał Szluguris wśród śmiechów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszne trzęsienie ziemi
w San Salvador.

Coraz to nowe napływają do Europy wiadomości o strasznych skutkach trzęsienia ziemi w republice San Salvador w Ameryce, o którym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Roli".

Na obok zamieszczonym zdjęciu fotograficznym widzimy w gruzach potężną kolumnę kamienną, która przyozdabiała jeden z gmachów miasta San Vincente.

Również nadeszły wiadomości o trzęsieniu ziemi w republice Nicaragua w środkowej Ameryce. W mieście Managua runęło kilka gmachów, między nimi budynek urzędu pocztowego. Liczba ofiar w ludziach nie została dotychczas ustalona.

W ubiegłym tygodniu dało się odczuć trzęsienie ziemi na Kaukazie. Bliższych szczegółów o tym trzęsieniu ziemi na razie brak.



Poradnik gospodarczy.

Nie marnować sadzy.

Już w poprzednim numerze „Roli" pisaliśmy o użyteczności sadzy, dziś dorzucamy jeszcze garść wiadomości o tym cennym nawozie, który u nas się tak niszczy, bowiem wyrzuca się go najczęściej wraz z popiołem jak rzecz zupełnie nieprzydatną.

Zarówno przy warzywach jak przy kwiatach sadza ma duże znaczenie, jeśli rolnikowi chodzi o uzyskanie wcześniejszych zbiorów. Gdy tylko na wiosnę zniknie z pola śnieg, warto ziemię posypać sadzami tam gdzie rosną czy to truskawki, czy róże, względnie tam, gdzie się ma zamiar sadzić wczesne warzywa. Ziemia posypana czarną sadzą ogrzewa się o wiele silniej aniżeli bez tej czarnej pokrywy, skutkiem czego wszystkie rośliny szybciej rosną. Jest to zupełnie zrozumiałe. Każdy z nas mógł się nieraz przekonać, że jeśli w upalny dzień miał np. na sobie czarną bluzkę to czuł, jak go po prostu słońce w plecy piecze, podczas gdy biała bluzka odbijająca promienie słoneczne chroniła go przed zbytniem gorącem. Można tedy powiedzieć, że ziemia posypana sadzą, ściąga i zatrzymuje promienie słoneczne, skutkiem czego silnie nagrzewa się. — Na ziemiach mających mało próchnicy, na ziemiach zimnych, stosowanie sadzy na wiosnę musi mieć znaczenie rzeczywiście bardzo duże.

Jest jeszcze jedna właściwość jaką posiadają sadze. Oto — jak już wspomnieliśmy, wydają one ze siebie woń, która wprawdzie na człowieka nie działa, ale której nienawidzą szkodniki rolne, bo ta woń działa na nie po prostu zabójczo. Sadza więc działa na niektóre owadv tak mniej więcej, jak azotniak lub kalnit pylasty na chwasty. Jeżeli się np. w ogrodzie pojawi pchełka, mszyce, ślimaki lub inne szkodniki to sadza jest bodajże jedynym środkiem, który naprawdę te szkodniki usuwa.

Dobrze jest niszczyć sadzą mszyce na bobie, na bobiku, na kapuście, brukwi itd. Robi się to w ten sposób, że sypie się sadze na rośliny, o ile możności mokre jeszcze od rosy, a więc wczesnym rankiem albo też po deszczu. Praktykuje się także w ten sposób, że polewa się sadze zimnymi mydlinami, żeby się więcej skupiały.

Ponadto sadze służą również do leczenia drzew. Jeśli na drzewach pojawią się rany i to duże, to bardzo skutecznym środkiem dla ratowania drzewa jest zalepienie ran mieszaniną, złożoną z sadzy, gliny i wapna. Daje się każdego z tych trzech składników po równej części, przy czym dodać jeszcze można trochę sierści, wyczesanej z krów. Wspominaliśmy poprzednio o tym, że sadze z węgla kamiennego i torfu trzeba przekompostować. Bardzo trzeba pamiętać wtedy o tym, że sadze rozsypuje się na wierzchu kupy kompostowej.

Wreszcie nadmienić trzeba, że sadza dodana do mieszaniny złożonej z łoju i z niesolonego smalcu stanowi doskonały środek do smarowania starej uprzęży, — ażeby skórze nadać miękkość i trwałość i spoistość, to znaczy, żeby skóra nie pękała. Jest to

środek naturalny, lepszy niż sprzedawane nieraz za drogie pieniądze smarowidła.

Według badań chemików sadze z węgli kamiennych zawierają następujące pożyteczne dla roślin składniki: azotu organicznego 2,85 procent, azotu amoniakalnego 0,73 procent, kwasu fosforowego 0,92, procent potasu 0,81 procent, wapna 3,86 procent, krzemionki 27,72 procent.

Jeżeli przeprowadzimy porównanie ze świeżym nawozem bydlęcym, to stwierdzić musimy, że sadze przy 5 proc. wody posiadają 10 razy więcej azotu amoniakalnego kwasu fosforowego, potasu i wapna niż świeży nawóz bydlęcy, który zawiera 77 procent wody. O tych właściwościach sadzy nie wszyscy wiedzą i fakt ten jest przyczyną, że cenny ten nawóz często się marnuje.

Kurnik w zimie.

Kurniki na wsi są przeważnie licho budowane, zimne, źle zaopatrzone na zimę, a ciepło jest główną zasadą w hodowli kur. Trzeba zatem przynajmniej okryć kurnik słomą, mchem lub nawozem. Nie pominąć dawać ciepłą wodę do picia w dostatecznej ilości. Karmić więcej ziarnem jak to: pszenicą i jęczmieniem. Raz na dzień dawać ciepłe kartofle z otrębami pszennymi. Nie zapominać na podłogę w kurnikach, sypać zgnoniny, plewy, a nawet sieczkę: kury grzebią i szukają ziarna, rozgrzewają się i nie marzną.

Podczas dużych mrozów lepiej zabrać do stajni lub obory. Nie zapominać odmiatać śnieg przed kurnikami. U kur i kogutów, mających duże grzebienie i dzwonki podczas dużych mrozów należy je smarować niesolonym smalcem lub wazeliną.

Choroba gołębi.

Bardzo często zdarza się, że gołębie chorują na ospę drobiu — jest to postać dyfterii. Chorobę tę cechuje zajęcie gardzieli przez żółte plamy tworzące nalot stopniowo grubiejący. Choroba ta spotykana jest u ptactwa domowego, jak i u gołębi. Śmiertelność u ptactwa przy tej chorobie wynosi 70 procent. Jest to choroba bardzo zaraźliwa, ptactwo chore trzeba izolować, leczenie można przeprowadzić przez przestrzykiwanie gardzieli gołębi środkami (21 procent. kwas borowy, 1 procent. siarczanu cynku, lub nadmanganian potau). Można również zadawać siarczan żelaza (1 procenf. roztworu jako woda do picia itp.) Gołębniki należy utrzymywać w czystości, urządzić wentylację, przeprowadzić odkażenie gołębnika, dostarczyć ogrzanego piasku jak podściółki.

Jakie rasy królików nadają się do chowu gospodarskiego

Do chowu gospodarskiego nadają się najlepiej króliki szynszele, niebieskie wiedeńskie i białe olbrzymy. Rasy te łatwo się mnożą, są niewymagające i prócz doskonałego mięsa dają ciepłe, łatwe do przerobu futerka o krótkim, puszystym włosie. Obecnie najwięcej hoduje się króliki angora, które dają doskonałą cienką wełnę na wyrób swetrów, szalików, czapek itp. Miękki lśniący włos angorów, przerobiony z wełną owczą daje najpiękniejsze tkaniny wełniane, nadając im lekkość i miękkość.

Poradnik lekarski.

„Ocet siedmiu złodziei".

„Ocet siedmiu złodziei" uchodził niegdyś za jedyny środek zabezpieczający przeciw zarazie; uczeni zapewniali, że dosyć natrzeć jest nim twarz i ręce, oraz skropić ubranie, żeby się uchronić od choroby. W skład jego wchodzą następujące składniki: korzeń tartaku; cynamon, goździki, gałka muszkatowa, czosnek po 5 gramów; piołun, rozmaryn, ruta, mięta pieprzowa, lawenda po 40 gramów; kamfora 10 gr. kwas octowy 40 gr., biały ocet winny 2,500 gramów. Wszystko moczy się przez 12 dni, zlewa lekko i filtruje. Nazwa stąd pochodzi, że podczas strasznej zarazy morowej w Marsylii siedmiu złodziei, którzy połączyli się w celu rabowania domów zarażonych, nie poniosło żadnego szwanku, — dzięki owemu octowi. Utrzymywano, że ocet zawdzięcza głównie swojej antiseptyczne własności rucie, którą w starożytności uważano za środek niszczący zarazę.

KRONIKA.

Nakaz zapłaty 180 tysięcy złotych przyczyną zgonu. Przed kilku tygodniami zmarł w Krakowie jeden ze znanych mieszczan, — człowiek bardzo zamożny który zajmował swego czasu odpowiedzialne stanowisko w jednym z banków krakowskich. Wystawił on na zabezpieczenie kredytów banku weksle gwarancyjne na sumę 180.000 zł. Gdy bank ogłosił niewypłacalność posiadacze weksli gwarancyjnych zażądali wykupienia ich Przez dwa tygodnie nie można było doręczyć adresatowi nakazu zapłaty, posłańcy i listonosze nie mogli go bowiem zastać w domu. W dniu, w którym udało się doręczyć ów nakaz adresat zmarł na udar serca.

Niesłusznie posądzeni. W lipcu ub. roku w stawie w Świątnikach Górnych utonął 6-letni Fr. Kotarba. W pobliżu przechodzili wówczas St. Kozioł i St. Młynarski, którzy mimo wołania o ratunek nie pospieszyli chłopcu na ratunek, skutkiem czego stanęli jako oskarżeni przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Sąd po przemówieniach prokuratora Czyżanowskiego i obrońcy dr Augustynka uwolnił obu oskarżonych od winy i kary, gdyż zeznania świadków nie potwierdziły zarzutów wysuwanych przeciw oskarżonym.

Znowu napad bandytów. Pod Czchowem koło Brzeska 2 bandytów zamaskowanych napadło na M. Malinę, którego pobili i zrabowali mu 50 złotych.

Nowa żydowska afera oszukańcza. W związku z aresztowaniem dyrektora fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach, powiat Chrzanów, Ryszarda Neugebauera ujawniono, że wspólniczką jego była żydówka Kałaczkową z Sosnowca. Neugebauer wystawiał weksle i czeki w imieniu fabryki, a Kołaczkowa dyskontowała je na czarnej giełdzie w Sosnowcu. Gdy ostatnio szereg tych weksli zaprotestowano, donieśli poszkodowani o całej aferze do władz prokuratorskich. Kołaczkowa zbiegła, a zainteresowani czarnogiełdziarze obliczają swe straty na sumę 500 tysięcy złotych.

Przed trybunałem Sądu Przysięgłych w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko J. Pikulowi, oskarżonemu o zbrodnię, popełnioną jeszcze przed 10 laty. W kwietniu 1926 roku, mianowicie dokonano głośnego wówczas napadu rabunkowego na domostwo M. Niedbały, w miejscowości Jamy, koło Mielca. Bandyci pobili wówczas ciężko Niedbałę i jego rodzinę, po czym zrabowawszy nieznaczną kwotę pieniędzy, zbiegli. Śledztwo policyjne wykryło jednego ze sprawców, którym był Pikul, Ukrywający się przez długi czas bandyta dopiero w roku 1936 stanął przed Sądem Przysięgłych w Tarnowie i został skazany na 5 lat więzienia. Ze względu na kasację, Pikul stanął

ponownie przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy zatwierdzili pytania 9 głosami, wobec czego trybunał skazał Pikula na 6 lat więzienia.

Rękami zadusił wściekłego psa. W pow. gorlickim wybuchła wśród psów wścieklizna. Pokąsanych zostało 25 osób. Jeden ze wściekłych psów duży wilczur przybiegł do Gorlic i napadł na ulicy na pracownika P. K. P. Jana Piotrowskiego. Dotkliwie pokąsany w rękę i nogę, Piotrowski stoczył ze wściekłym psem walkę i tarzając się z nim na jezdni ulicy ostatnim wysiłkiem zdołał psa zadusić rękami. Władze wydały odpowiednie zarządzenia, celem zwalczania groźnej plagi.

Kasiarze w Wydziale powiatowym w Żywcu. W ubiegły piątek w nocy nieznani sprawcy zakradli się do biur Wydziału powiatowego w Żywcu. Zozpruli oni rakiem kasę i zabrali z niej 500 zł. gotówki, oraz znaczki opłaty od uboju, wartości 700 zł. Kasiarzy poszukuje policja.

Samosąd bandyty w Przemyślu. Przed kilku tygodniami uciekł w czasie przeprowadzania z więzienia do przesłuchania w sądzie eskortującemu go strażnikowi więziennemu, odsiadujący karę 6 letniego więzienia opryszek Wł. Bortnik. W noc wigilijną dokonał on napadu rabunkowego na dom T. Lindena w Bolestraszycach, nadto kilka kradzieży z włamaniem. — Onegdaj w nocy, posterunkowi PP. patrolujący na Zasaniu, natrafili na dwóch osobników, usiłujących dostać się do jednego ze sklepów. Bornik zauważywszy posterunkowych rzucił się ku nim z rewolwerem w ręku, został jednak powalony przez psa policyjnego a leżąc na ziemi i widząc niemożność ucieczki, strzelił sobie w skroń z rewolweru, ponosząc śmierć na miejscu. Drugi bandyta Wł. Kalej został aresztowany.

Wielki pożar we Lwowie. W ubiegłą sobotę o godzinie 12 wybuchł pożar w oddziale fotomechanicznym w wielkich zakładach graficznych znanej spółki akcyjnej „Książnica Atlas“ we Lwowie, przy ulicy Zielonej 20. Prawdopodobnie jeden z robotników ogrzewając na płomieniu gazowym płytę cynkową, która zanadto się rozgrzała, wrzucił ją przez pomyłkę zamiast do wody, do nafty lub benzyny. Mimo, że pod ręką były 3 gaśnice i kran wodociągowy, cynkograf stracił — jak się zdaje — panowanie nad sobą i zaalarmował robotników z sąsiednich sal. Tym czasem jednak pracownia stanęła w płomieniach, który rozszerzył się wskutek eksplozji na bańki z benzyną. Pożar zniszczył całe trzecie piętro wraz z precyzyjnymi aparatami kliszarni i przerzucił się na piętro czwarte, — mieszczące introligatornię, w której w tym momencie znajdowały się ogromne ilości książek. Robotnicy zdołali zbiec schodami na dół, ogień zaś trawił łatwo palne materiały, zwłaszcza papiery. Dopiero o godzinie 15 pożar został ugaszony. Na szczęście stropy żelazobetonowe nie dopuściły do runięcia ciękich maszyn cynkograficznych i introligatorskich. Szkody wyrządzone przez ten pożar są olbrzymie i przekraczają 200 tysięcy złotych.

Rowerzysta zabity przez samochód. Na szosie pomiędzy Dąbrową a Białą, w powiecie wieluńskim półciężarowy samochód wpadł na rowerzystę 32-letniego rolnika z Kopydłowa Jana Jarocińskiego i zabił go na miejscu.

Protesty przeciw zniesieniu województwa kieleckiego. W związku z pogłoskami o zniesieniu województwa kieleckiego, Zarząd miasta Kielc i różne organizacje podejmują energiczne kroki, by do tego nie dopuścić.

Żyd zastępcą sołtysa w Przytyku! W Przytyku odbyły się wybory na sołtysa i podsołtysa. Rada gromadzka w Przytyku składa się z 16 Polaków i 14 Żydów. Żydzi zdołali skaptować sobie trzech radnych Polaków, członków sanacji i uzyskując w ten sposób większość wybrali na sołtysa sen. Ptasińskiego, a na zastępcę sołtysa, Żyda Pacanowskiego. — Należy zaznaczyć, że dotychczasowy zarząd gminy, wbrew regulaminowi, zawiadomił radnych o terminie wyborów tego samego dnia. Radni gromadzcy, Polacy wobec wielu nieformalności wnieśli do starostwa powiatowego w Radomiu sprzeciw, domagając się unieważnienia wyborów i ponownego ich przeprowadzenia.

Żydowski pomysł. Dwaj mieszkańcy Zembrzyc koło Suchej St. Kopacz i J. Żarnowski wybrali się na jarmark do Kielc w celu zakupienia koni. Na stacji kolejowej w Zembrzycach podszedł do nich miejscowy handlarz koni Dawid Sauersztrom, prosząc o wyświadczenie małej przysługi: mianowicie o doręczenie małej przysługi: mianowicie o doręczenie żydowi Chninie Borkowskiemu w Kielcach małej zapieczętowanej karteczki. W pociągu wietrząc jakiś podstęp, wieśniacy odpieczętowali żydowską kartkę, lecz nic z niej przeczytać nie mogli, gdyż była p sana w żargonie. Zwrócili się wobec iego kolejno do kilku współtowarzyszów podróży (żydów) z prośbą, aby list ten im przetłumaczyli. Żydzi poczęli im fałszywie tłumaczyć. Sprytni chłopi zwrócili się jeszcze do jednego żyda i zaproponowali mu przetłumaczenie kartki za wynagrodzeniem. Żyd kartkę za 50 groszy przetłumaczył, informując ich, że nadawca kartki zawiadamia swego przyjaciela, że ma się zająć przybyłymi wieśniakami i ich oszukać. Oto treść tego listu w tłumaczeniu: „Drogi przyjacielu Chnine Borkowski, posyłam ci chłopów, masz dobrze zarobić najmniej po 20 złotych. To są nicponie, patrz zarobić! (czyli: patrz, abyś umiał zarobić). Ja przybędę w następnym tygodniu, pozdrawiam cię — *Dawid Sauersztrom.* Masz ich dobrze wyrychtować, pamiętaj!“

Zamordował skrytobójczo ojca. W nocy na 10 b. m. we wsi Mierzwin, w powiecie jędrzejowskim, zabity został skrytobójczo z dubeltówki zamożny gospodarz tej wsi J. Misterski. Obecnie wyszło na jaw, że zbrodni dokonał najstarszy syn Misterskiego, 21-letni Józef, z zemsty za to, że ojciec nie pozwolił mu ożenić się i zamieszkać wraz z żoną w jego domu, Ojcobójca widząc, że jest pilnie śledzony przez policję, sam zgłosił się na posterunek i po przyznaniu się do winy wręczył policji broń, z której dokonał morderstwa.

Straszna katastrofa kolejowa w Mysłowicach. W ubiegły piątek rano o godzinie 5.15 wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy na stacji kolejowej w Mysłowicach pociąg osobowy został wypuszczony na tor zajęty przez stojący na nim pociąg towarowy. Skutki zderzenia były straszne. Zabitych zostało 6 podróżnych, ciężko rannych 17 osób, lżej 25. Ranni po okazaniu im natychmiastowej pomocy przez lekarzy kolejowych i szpitalnych, zostali odstawieni do szpitala w Mysłowicach. Mają oni przeważnie od ławek połamane ręce i nogi. Jeden z wagonów ciężarowych, wskutek silnego zderzenia został wyrzucony na peron osobowy i przewrócił się na bok. Z pod gruzów rozbitych wagonów wydobywały się w ciemności, panującej jeszcze o tej porze, przeraźliwe jęki i krzyki pasażerów. Mimo wczesnej pory w ciągu kilkunastu minut zgromadziły się dookoła miejsca katastrofy olbrzymie tłumy. Zaalarmowano natychmiast wszystkie wozy Pogotowia Ratunkowego. Wkrótce zjawiło się kilku

księży miejscowych, którży przystąpili do udzielania ostatnich Sakramentów św. konającym na peronie. oraz w małej poczekalni dworcowej. Zabitych i ciężej rannych umieszczono na podłodze i ławkach w poczekalni. Po pewnym czasie przybył katowicki pociąg ratunkowy, którego załoga zabrała się natychmiast do akcji ratunkowej i do oczyszczania toru. W międzyczasie rozgrywały się w małych lokalach stacji sceny mrożące krew w żyłach. Jęki rannych i rozpaczliwe wołania krewnych ofiar, mieszały się z sobą. wywołując w zebranych tłumach dookoła dworca przerażenie i współczucie. Według dotychczasowych dochodzeń, winę ponosi zwrotniczy Urbanek, który przestawił przez pomyłkę źle zwrotnicę. Urbanek w pierwszej chwili usiłował popełnić samobójstwo, jednak od tego rozpaczliwego kroku odwiodła go żona i koledzy. Przyznał się on wobec prokuratora, że jedynie przez fatalne przeoczenie mylnie nastawił zwrotnicę na tor VI, zamiast na tor VII. Urbanka zatrzymano w areszcie śledczym. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się na koszt Dyrekcji Kolejowej.

Spadł do kopalni 540 metrów głębokiej. Znajdujący się na poziomie 340 metrów w podziemiach kopalni rębacz R. Niestrój spadł na dno szybu o głębokości 540 metrów. Niestrój poniósł śmierć na miejscu. Władze górnicze z Tarnowskich Gór wszczęły dochodzenia, celem ustalenia przyczyn wypadku.

20-piętrowy drapacz chmur Polskiego Radia. Trwające od dłuższego czasu rozmowy w sprawie wzniesienia w stolicy nowego wielkiego gmachu, który będzie najwyższym budynkiem w Warszawie zostały wreszcie sfinalizowane. Gmach ten stanie na terenie dawnej wystawy metalurgicznej i będzie siedzibą Polskiego Radia. W gmachu skoncentrowane będą wszystkie studia i cała aparatura transmisyjna. Dwudziestopiętrowy drapacz chmur pomyślany jest równocześnie jako pierwsza w Polsce stacja telewizyjna. Na jego dachu ustawiona będzie wieża wysokości 70 metrów, zaś na jej szczycie, zainstalowane będą maszyny dla przesyłania obrazów telewizyjnych. Koszt budowy gmachu obliczono na wiele milionów złotych. Roboty budowlane rozpoczęte będą z wiosną b. r.

Największa w Polsce afera oszukańcza. Już w poprzednim numerze pisaliśmy o olbrzymiej aferze oszukańczej żydów Mazurów, właścicieli łuszczarni ryżu, dziś zamieszczamy dalszy ciąg interesujących szczegółów. Na mocy tej umowy, zawartej w roku 1927 między żydami Mazurami a ówczesnym ministrem przemysłu i handlu inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim przedsiębiorstwo Mazurów otrzymało w dzierżawę na lat 35, tj. do 15 września 1962 r. ogromne place w Gdyni wraz z częścią nadbrzeża portowego. Skarb Państwa zobowiązał się w paragrafie szóstym tej umowy wybudować 100 metrów bieżących nadbrzeży, gotowych całkowicie do użytku portowego. Za ten olbrzymi plac i urządzenia portowe Mazur, jak postanawia umowa, płacić ma Skarbowi Państwa dzierżawne w wysokości... 5.000 zł. rocznie. Prócz tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu pozwoliło łuszczarniom (§ 7 umowy) korzystać ze swoich bocznic kolejowych na czas budowy na tym placu budynków, przeznaczonych na łuszczarnie. Jako gwarancję wywiązywania się ze swoich obowiązków łuszczarnia miała złożyć w Centralnej Kasie Państwowej, jako depozyt Ministerstwu Przemysłu i Handlu, podpisany weksel na sumę jedynie 100.000 zł. Najciekawszym jest jednak paragraf 23 tej umowy. Postanawia on, że gdyby Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło analogicznej koncesji drugiemu przedsiębiorstwu, zajmującemu się łuszczeniem ryżu, to łuszczarniom przysługuje odszkodowanie. W ten sposób łuszczarnie ryżu otrzymały stanowisko całkowitego monopolisty w tej dziedzinie. Prócz tych wszystkich ulg i udogodnień, prócz dania przedsiębiorstwu Braci Mazurów stanowiska monopolisty, — Ministerstwo Przemysłu i Handlu zgodziło się jeszcze na sprowadzenie do tych łuszczarni maszyn zagranicznych i zastosowanie do tego importu ulg celnych. Jak widać z powyższego, potęga finansowa Braci Mazurów opierała się na korzystnie dla nich skonstruowanej umowie z Ministerstwem Przemysłu i Handlu. Przeprowadzone rewizje w magazynach firm i łuszczarni miały na celu ustalenie jakie są różnice pomiędzy wykazami transportów znajdującymi się w posiadaniu władz skarbowych, a faktycznymi transportami towarów. Wobec ogromnej ilości tych transportów, nie można jeszcze dzisiaj dokładnie stwierdzić, jak daleko sięgają te różnice. Interesami handlowymi rodziny Mazurów zajmuje się 8 synów Mazura. Oni też są właścicielami łuszczarni ryżu, firmy „Elma“, „Aromat“ i „Aksa“. Pobieżna lustracja i rewizja zebranych materiałów stwierdziła, że wszystkie firmy rodziny Mazurów naraziły Skarb Państwa na straty, przekraczające 10 milionów złotych.

Meteor nad Inowrocławiem. Koło Inowrocławia, dnia 10 b. m. około godziny 0.30 spadł meteor. Przez kilka sekund Inowrocław, oraz cała okolica były niezwykle silnie oświetlone. Światło to pochodziło od dużej ognistej kuli, która spadła w zawrotnym tempie, a w pewnej chwili, spadając, rozbiła się, jak twierdzą okoliczni mieszkańcy — na drobne kawałki.

Skazanie bestialskiego zbrodniarza. W dniu 11 b. m. w późnych godzinach wieczornych zapadł w wileńskim Sądzie Okręgowym wyrok w sensacyjnym procesie 23-letniego pseudo-studenta, R. Kozłowskiego, oskarżonego o bestialskie morderstwo, poćwiartowanie i częściowe spalenie zwłok swej gospodyni, A. Dymitrowiczowej. Część poćwiartowanych zwłok zbrodniarz zakopał w różnych punktach miasta. Sąd po rozprawie wydał wyrok, skazujący Kozłowskiego na 15 lat więzienia.

W Bessarabii wilki hulają po miastach. W czasie śnieżycy jaka nawiedziła w ubiegłym tygodniu Bessarabię stado wilków napadło w centrum miasta Komrat na strażnika miejskiego. Strażnikowi udało się odpędzić wilki wystrzałami rewolwerowymi.

Długowieczni ludzie w Sowietach. — Podczas wszechzwiązkowego w Rosji Sowieckiej spisu ludności ujawniono kilka osób bardzo długowiecznych. W Kirowabadzie w Azerbejdżanie mieszka Anaida Biedzanian, która liczy 146 lat. Pamięta ona napad na rosyjską misję w Teheranie w r. 1829. podczas którego zginął poseł rosyjski literat autor „Gorie od uma“ Gribojedow. W Bagmanlarne mieszka 126 letnia staruszka Badzi Chanun, oraz 126 letni Mamed Nowruzow.

Słoń złodziejem kieszonkowym. Niezwykła przygoda spotkała w tych dniach właściciela jednego z hoteli paryskich, p. Blanc, gdy oglądał zwierzęta w menażerii paryskiego Cyrku zimowego. Blank zatrzymał się przed wielkim słoniem, podziwiając ogromne to zwierzę, gdy słoń wyciągnął niespodziewanie swą trąbę i zanurzył ją w kieszeń wewnętrzną palta właściciela hotelu, dobył z niej pugilares i wsunąwszy swą zdobycz do paszczy, połknął pugilares zanim Blanc zdołał oprzytomnieć ze zdumienia. Ofiara bezceremonialnego słonia udała się ze skargą do zarządu cyrku, oświadczając, że w pugilaresie znajdowały się oprócz 300 franków gotówką, wszystkie jej dokumenty osobiste, wątpić jednak należy, czy je kiedy odzyska.

Jest już ziemia dla Żydów z Polski. Francuski minister kolonij złożył przedstawicielom prasy oświadczenie o możliwościach emigracyjnych dla żydów zagranicznych w koloniach francuskich. Minister francuski oświadczył, że na podstawie starannego badania stwierdzono pewne możliwości kolonizacyjne w Nowej Kaledonii, na Nowych Hebrydach, na Madaskarze i w Gujanie. Ostrzega on przed szkodliwymi iluzjami co do możliwości masowej kolonizacji w wymienionych krajach. Są jednak podstawy do przypuszczenia, że mogą być osiągnięte zadowalające wyniki, jeżeli się uczyni zadość następującym warunkom: 1) Cała akcja kolonizacyjna ma być finansowana przez wpływową i doświadczoną organizację. 2) Obszary potrzebne dla celów kolonizacyjnych będą starannie dobrane w wyniku skrupulatnych badań. 3) Dokona się selekcji materiału ludzkiego, który będzie przystosowany do warunków życia w nowych warunkach zamieszkania. Minister zapewnił, że omówione możliwości kolonizacyjne, były starannie rozpatrzone przez rzeczoznawców Ministerstwa Kolonij. Również gubernator Madaskaru przedłożył sprawozdanie o możliwościach kolonizacyjnych na pewnych obszarach wyspy.

Lawina zasypała 9 narciarzy. W Kantonie Unterwald w Szwajcarii lawina zasypała 9 narciarzy. Zwłoki pięciu ofiar katastrofy już wydobyto z pod śniegu. Po tym wypadku nowa katastrofa wydarzyła się w okolicy St. Gallen, gdzie lawina pogrzebała 4 narciarzy, z których dwóch poniosło śmierć na miejscu. — W górach Bawarskich lawina zasypała dwóch Niemców i jednego Anglika, Niemcy zdołali się uratować. Anglik zaginął. Akcja ratunkowa w toku.

Katastrofy na morzu i w powietrzu. U wybrzeży szkockich na wysokości wysp Orkad, łódź ratunkowa, w której znajdowało się 22 mężczyzn, — 2 kobiety i dwoje dzieci, zatonęła. Druga łódź ratunkowa z 13 ludźmi załogi i kapelanem rozbiła się na skałach. — Spośród 14 osób — osiem uratowało się, a reszta utonęła. — Na zachodnim wybrzeżu japońskiej wyspy Hokkaido zatonął statek japoński „Ajkokumaru“ o pojemności 5 000 ton. — Z 40 ludzi załogi zatonęło 31 osób. — W okolicy San Fernando (Kalifornia) znaleziono szczątki samolotu komunikacyjnego. Na pokładzie samolotu znajdowało się 10 pasażerów i 3 członków załogi. Samolot odbywał podróż z Salt Lake City do Los Angeles. — Z 13 osób znajdujących się w samolocie, jedna została zabita, 12 odniosło rany, z tych 7 ciężkie. Wśród ciężko ranionych jest znany badacz Afryki Martin Johnson i jego małżonka.

Plaga porywaczy dzieci w Ameryce. Władze policyjne Stanu Washington donoszą, że w śniegu znaleziono zwłoki chłopca, którego opis odpowiada opisowi K. Mattsona, syna dr Mattsona z Tacomy, porwanego na oczach swej starszej siostry w dniu 27 grudnia ub. roku, przez jakiegoś osobnika, który pozostawił kartkę z żądaniem okupu. Zwłoki były wprost zmasakrowane, cała twarz we krwi, w głowie widniał szeroki otwór i brak było kilka zębów. Znalezienie zwłok chłopca wywołało olbrzymie wzburzenie w całym kraju.

Kapryśna milionerka. Młoda milionerka amerykańska, Anna Hewitt, otrzymała w przeciągu ostatniego miesiąca blisko 10.000 propozycji małżeńskich. Wszystkie te listy są wynikiem wywiadu, udzielonego przez milionerkę jednemu z tygodników chicagowskich, w którym Hewitt wyraziła chęć poślubienia prawdziwie inteligentnego i znającego się na sztuce sportowca. Nie koniec na tym. Znudzona jednostronnym towarzystwem milionerka odpisuje najciekawsze listy i zaprasza codziennie do siebie wybrańców na przyjęcia. Przez salon zaciskającego zęby ze złości papy przewija się regularnie codziennie około 90 młodzieńców i wdowców, pragnących zaślubić bogatą amerykankę.

Krokodyl połknął poborcę podatkowego. Mieszkańcy Borneo nad brzegami rzeki Barito są muzułmanami. Jako wierni wyznawcy Koranu, borneańczycy kąpią się codziennie w falach rzeki rojącej się od krokodylów. Nie ma dnia, by żarłoczne bestie nie porwały kogoś z kąpiących się. Fatalistyczni wyznawcy Proroka, mówią „kismet“ i kąpią się dalej. Nikt nie myśli nawet o przepłoszeniu bestii. Pewnego dnia reporter jednego z wielkich dzienników włoskich zauważył, ku swemu niemałemu zdziwieniu, kilku tubylców, czyhających na brzegu rzeki na krokodyla. Za chwilę zwierzę było upolowane. Tubylcy rzucili się bezwłocznie do oprawienia bestii. Zaintrygowany dziennikarz postanowił zbadać przyczynę dziwnego zachowania się tubylców, którzy dotychczas nigdy nie odważali się polować na krokodyle. Co się okazało? — Krokodyl połknął przed chwilą poborcę podatkowego razem z zebranymi od podatników pieniądzmi. Tubylcy w obawie, by następca poborcy nie ściągnął od nich po raz drugi sum podatkowych utopionych w paszczy krokodyla, postanowili rozpruć zwierzę i wydobyć pieniądze, znajdujące się w jego wnętrznościach.

Państwo młodzi w Krynicy.



Następczyni tronu holenderskiego ks. Juliana z małżonkiem księciem Bernardem na nartach w Krynicy.

RZECZY CIEKAWE.

2,400.000 ludzi umarło z wycieńczenia i nędzy.

Istniejący przy Lidze Narodów komitet do walki z kryzysem ogłosił niedawno sprawozdanie, wstrząsające tragiczną wymową cyfr.

W ciągu jednego roku: 2,400.000 ludzi umarło z wycieńczenia i głodu, 1,200 000 odebrało sobie życie z nędzy.

W ponurej tej statystyce czytamy dalej, że spółki i związki handlowe i kartele rolniczo-przemysłowe postanowiły nie dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych. Wobec tego nadmiar produktów postanowiono... rozdać głodnym i biednym? Nie! — zniszczyć!... Zniszczone będą: 2 500.000 kg. cukru, 568 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267 000 wagonów kawy, nadto spalono na opał... 432.000 wagonów zboża, 600.000 centnarów mięsa w konserwach zmarniało, co w sumie daje 8 miliardów, 438 milionów, 840 tysięcy kilogramów artykułów spożywczych.

Środki żywności, zniszczone w ciągu jednego roku, byłyby wystarczyły na obdzielenie każdego z tych nieszczęśliwych, których głód i nędza pchnęły w objęcia śmierci, w 2.344 kg. artykułów. Obliczając, według skali najwyższej, roczne spożycie w wysokości 980.02 kg. na głowę — zniszczone zapasy byłyby wystarczyły na 3 lata.

Oto — do czego doprowadziła ludzkość materialistyczna cywilizacja XX wieku.

Jak szybko rosną paznokcie?

Z badań szwajcarskiego uczonego Dufoura wynika, że paznokcie szybciej rosną u dzieci, niż u dorosłych. Od 30-go roku życia wzrastanie ich powoli słabnie.

Paznokieć małego palca rośnie wolniej, niż innych; rekord zaś szybkości osiąga wielki palec. — Przeciętny przyrost paznokci wynosi milimetr co dziesięć dni.

W 50 tym roku życia człowiek obciął sobie zarówno u rąk, jak i nóg, przeszło 36 metrów paznokci.

Trzydzieści sześć metrów! Ciekaweby było spotkać takiego osobnika, któryby zapomniał obcinać sobie paznokcie w ciągu 50 lat swego życia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

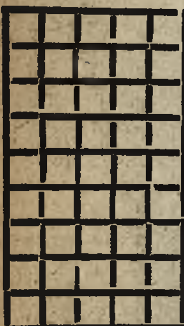
Pp.: **Józef Pokusa** w Ł: Utwory na konkurs otrzymaliśmy. — **Franciszek Kamiński** w Ś: Utwory na konkurs otrzymaliśmy. — **Jan Lewosz** z K: Utwór na konkurs otrzymaliśmy. — **Tomasz Tchórz** w K: Dwa utwory na konkurs otrzymaliśmy. Wynik ogłosimy po zamknięciu konkursu. Na resztę prenumeraty 1936 załączyliśmy do Nr. 3 wypełniony przekaz rozrachunkowy. — **Jan Chmiel** w Z.: Za rok 1936 prenumerata była zapłacona. — **Paweł Zawadzki** w R: Utwór na konkurs otrzymaliśmy. czy dobry dowie się Pan po zamknięciu konkursu. — **Alfons Czader** w St. W.: Z pańskiego powrotu cieszymy się bardzo Zagadki naturalnie dobre, zamieścimy. Do Nr 3 załączyliśmy dwa wypełnione przekazy rozrachunkowe na roczniki 1934 i 1935. Załączamy pozdrowienia. — **Jacek M. Orlik** w K: Poza rocznikami 1932 r. mamy tylko jeden Nr 44 wolny i ten posyłamy. Pozwalamy sobie przypomnąć o konkursie, którego termin niezadługo będzie zamknięty. — **Walenty Pulchny** w G: O młodej winorośli dla Pana będziemy pamiętali. Młode rośliny z wazoników bedzie Pan mógł wysadzić do gruntu dopiero w kwietniu. Jak Pan będzie w Krakowie prosimy nas odwiedzić a o tej sprawie pomówimy szerzej. Łączymy pozdrowienia. — **Zofia Jarolimowa** w D.: Za życzenia i pozdrowienia serdecznie dziękujemy Maciuś również za piątczynę serdecznie dziękuje. Obiecał, że gdy będzie ciepło a będzie przejeżdżał przez Dębicę to wstąpi i osobiście popodziękuje. Serdecznie też pozdrawiamy. — **Marcin Kossowski** w W.: Nadesłane zagadki do druku dobre, kolejno zamieścimy. **Feliks Bachowski** w L: Pod wskazanym adresem numera od N. Roku wysłaliśmy. Dziękujemy.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zagadki do nagrody.

1. Arytmograf.

(Ułożył Kazimierz Mazurkiewicz z W.).



Rzeka.
Imię żeńskie.
Zwierzę.
Sprzęt domowy.
Imię męskie.
Miasto.
Ptak.
Instrument muzyczny.
Imię żeńskie.

Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwę miejscowości historycznej w Polsce.

2. Przestawianki.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).

I.

Pijak karmi Antka.

II.

Jedzenie. Tort smakuje.

Z liter powyższych zdań ułożyć znane przysłowia.

3. Szarady.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).

I.

Pierwsze to zwierzątko, znane w całym [świecie,
Samiczka czasami bywa pierwsze trzecie,
Druga trzecia wisi z wieży wysokości,
Całość jest to nazwa ziemskiej nierówności

II.

(Ułożył Józef Górecki z K.).

Pierwsze część drugiego
Nie chodź blisko koło niego,
Drugie, też głębokie bywa,
Trzecie litera się tak nazywa.
Całość wynalazek znany
I w ciemności używany.

II.

Kto ma na twarzy pierwsze i trzecie
Szpecą go zawsze, najbardziej w lecie,
A gdy myśliwi idą na łowy,
To drugie trzecie biorą od krowy,
A gdy się bardzo napracujecie
Z pewnością wszystkie ze smakiem zjecie.

III.

Gdym jeszcze małym był
To mnie mama drugie trzecie,
Każdy w tym wieku dostawał
W co? Wszakże już wszyscy wiecie.
Drugie i „k" między trzecie,
Co rano konsumujecie.
Całość w szkolnym wieku
Używasz człowieku.

4. Kalambury.

(Ułożył Henryk Biłka z St.).

Gdy naród za winy
Bardzo wiele mamy;
Właśnie z tej przyczyny
Bale wyprawiamy.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 31 stycznia 1937.

Znaczenie zagadek z Nr 2 „Roli": 1. Rebus: Cap z przodu, koń z tyłu, a zły człowiek z każdej strony niebezpieczny. 2. Szarady: I. Stopień. II. Cytryna. III. Laskonogi. IV. Apolinary. 3. Tajemniczy bilet: Rezerwista.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Michał Malinowski z F W., Krystian Tymich z M G., Marcin Kossowski z W., Wincenty Kaczyński z L, Franciszek Mazelon z Ł, Jan Bober z W., Józef Pliszka z W., Jan Czmer z B.' Jan Czubski z M., Józef Kapuściński z L., Kazimierz Baster z G.' Wincenty Kowalski z J. W., Michał Więcław z N., Koło Macierzy Szkolnej z N, Jan Chmiel z Z., Franciszek Klimeczko z W., Piotr Szewczyk z M. i Franc. Kamiński z Ś.

Nagrody wylosowali pp.: Michał Malinowski z F. W. i Józef Kapuściński z L.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 31 stycznia b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 19 stycznia b. r.

Pszenica	26·40—26·60	Słoma długa	3·75—4.25
Żyto	21·90—22·10	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	17·75—18·25	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	21·25—21·0		
Fasola biała	30·00—31·00	Mąka pszen.	45·00—46·00
Groch zwyk.	28·00—30·00	Mąka żytnia	33·50—34.00
Siano słodk.	6·00— 6·50	Otręby pszen.	15·00—15·50
Łubin żółty	13·25—13·50	Otręby żytnie	15·00—15·50
Konicz.pastew	7·50— 8·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie.

Dnia 19 stycznia 1936 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.45—0.72	Jałownik	0.33—0.72
Woły	0.60—0.70	Cielęta	0.55—1.08
Krowy	0.25—0.62	Świnie	0.60—1.10

Świnie bita waga . 1.00 zł. do 1.20 zł.

Miary i wagi:

Cal = 2·4 centymetrom.
Stopa = 12 calom (28·8 ctm).
Łokieć = 2 stopom (57·6 ctm).
Pręt = 7 i pół łokcia (4·32 m.).
Ar = 100 metrom kwadratowym.
Hektar (ha) = 100 arom = 10.000 metrów kwadratowych.
Garniec = 4 kwartom.
Ćwierć = 8 garncom.
Korzec = 4 ćwierciom = 32 garncom.



Znana od roku 1900 firma eksportowa

Ignacy Cypres

Kraków, ulica Szewska L. 13/R.

poleca:
ręczne zegarki chromowe męskie 8 zł., damskie od 9.50, kieszonkowe od 4.90; skrzypce szkolne ze smyczkiem i futerałem od 16 zł, mandoliny płaskie od 14 zł. gitary od 20 zł.
Bogato ilustrowany cennik darmo

Pszczelarze! Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod gwarancją z czystego pszczelego wosku, oraz kupuję wosk, przerabiam na węzę i zamieniam na przybory, jakoteż wszelkie inne przybory polecam najtaniej: **Michał Popow Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz Pracownia Mechaniczno-Blacharska i robót wodociągowych, **Kraków, ul. św. Tomasza L. 2.** w podworcu. Wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące jak krycie dachów, wież kościołów itp. oraz uskutecznia naprawy tychże tak w miejscu jak i na prowincji. Cenniki darmo. Oferty i porada fachowa bezpłatnie. Uwaga na adres!

Sławni ludzie o swych lekarzach.

Tołstoj miał uprzedzenie do lekarzy. Gdy by chory, nie chciał zasięgać rady lekarskiej.

— Dlaczego tak stronisz od lekarzy — pytano go.

— Chciałbym umrzeć naturalną śmiercią — od powiedział Tołstoj.

*

Bernard Shaw zachorował. Wezwał lekarza. Ten zbadał go i rzekł:

— Pański puls idzie zbyt powoli!

— To nic nie szkodzi panie doktorze — pospieszył do Shaw — ja mam czas.

Napoleon i pleban.

Podczas wojny z Anglią Napoleon wydał ostry rozkaz, aby palić wszystkie towary kolonialne, sprowadzane przez Anglików. Pewnego dnia cesarz, przejeżdżając przez jedną wieś, poczuł w pobliżu plebani zapach palonej kawy. Wchodzi więc do plebani i, spostrzegłszy proboszcza obracającego kawę na piecyku, woła: „Mam cię, ptaszku! Powiedz, co tu robisz?" Na to pleban odpowiada bez zająknięcia „W myśl rozkazu Waszej Cesarskiej Mości, palę towar kolonialny".

Nie marnować owocu!

Wspaniałe wina domowe

sporządzamy z każdego owocu i jagody (nawet zboża), n. p. **Tokaj, Małagę, reńskie stołowe i t. p.**
Dokładny podręcznik przesyłam za 80 groszy w znaczkach pocztowych.
Cenniczek i krótki opis wyrobu win zadarmo
M. PRADEL Kraków, š. Tomasza 22
(tamże do nabycia rurki ferment., prasy, gąsiory itd.)

KONCESJONOWANE

Kursy kroju i szycia

„Józefina"

Kraków, ul. Warszawska L. 4

rozpoczynają się 1 i 15 każdego miesiąca. Przyjmuje się dziewczęta nawet z szyciem nieobeznane. Wpisy codziennie od 9 do 6 wieczór. Dla zamiejscowych mieszkanie zapewnione.
Opłata do połowy zniżona.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk.
Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.
Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki:

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 31 I. piętro

Darmo 5.000 złotych nagrody!

W przeciwieństwie do innych firm, które szumnie reklamowały swe nagrody pieniężne i nie ogłosiły wyniku, firma nasza znana ze swej solidności rozesłała obiecane nagrody pieniężne następującym osobom: 1) Zł. 600 — T. Małachowska, Końskie, ul. Małachowskich, 2) Zł. 200 — B. Meckler, Warszawa, ul. Nowolipie 14, 3) zł. 100 — M. Ameis, Kraków, ul. Bocheńska 8, 4) zł. 50 — Z. Rygier, Włoszczowa, Sienkiewicza 10, 5) zł. 30 — A. Sasiński, Siedzianów, p. z. Bielsk Podl., 6) zł. 20 — J. Zuber, Adamówka, pocz. Kupiczów.

Obecnie firma nasza przeznaczyła następujące nagrody pieniężne:

1 Nagroda 500 zł. w gotówce	**4 Nagroda 50 zł. w gotówce**
2 „ 250 zł. „ „	**5 „ 30 zł. „ „**
3 „ 150 zł. „ „	**6 „ 20 zł. „ „**

oraz za 4.000 zł. nagrody towarowe w postaci palt damskich kuponów materjałów oryginalnie bielskich na ubrania męskie i damskie, oraz dużo mniejszych wartościowych nagród.

	5	

Objaśnienie: W osiem wolnych kratek należy wstawić liczby dowolne od 1 do 9 w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15.

Każdy Czytelnik, który w ciągu 8-miu dni nadeśle nam prawidłowe rozwiązanie szarady wraz z zamówieniem na 1 lub więcej z niżej wymienionych kompletów, otrzyma bezwzględnie w paczce jedną z nagród.

W celu zjednania sobie stałych klientów, ogłosiliśmy nagrody pieniężne i towarowe, oraz obniżyliśmy ceny naszych kompletów na okres krótki, aby klienci nasi mogli się przekonać, iż za minimalną ilość pieniędzy można się u nas odziać w całą wyprawę.

Uważajcie na nasze niskie ceny!!!

1. TYLKO ZA ZŁ. 11 gr. 90

wysyłamy: 3 metry materjału na eleganckie ubranie męskie, pełnej podw. szerokości (najnowsze wzory bielskich kamgarnów) lub 1 ubranie męskie gotowe, gładkie lub deseniowe o dobrem wykończeniu, od Nr 46—52 (według żądania), 1 pulower-sweter męski w dobrym gatunku o wzorach żakardowych, bardzo modny w obecnym sezonie, 1 koszulę męską w doskonałym gatunku z ładnem wykończeniem satynowem, lub 1 p. kalesonów białych w dobrym gatunku, 1 parę skarpetek jedwabnych b. mocnych, 1 szal męski wełniany w modne desenie, 1 krawat jedwabny w najnowsze wzory i 3 chusteczki męskie do nosa z kolorowym szlakiem. Ten sam komplet w gatunku wyborowym 13 gr. 90, zaś w gatunku specjalnym zł. 15 gr. 90.

2. TYLKO ZA ZŁ. 11 gr. 95

wysyłamy: 4 metry modnego materjału o najnowszem wyrobie na suknię elegancką lub 1 suknię damską gotową, modnie uszytą, 1 chustkę w kraty jasne lub ciemne, 1 swetr-pulower damski bardzo efektowny i elegancki, 1 p. pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską, luksusową madapolamową z ładnem wstawieniem jedwabnem lub 1 koszulę p. wełnianą, 1 p. reform z dobrego elastycznego trykotu, 1 apaszkę wełnianą lub jedwabną w śliczne wzory w najlepszym gatunku, 1 parę pończoch jedwabnych lub 1 p. rękawiczek wełnianych, 1 pasek damski i 3 chusteczki damskie. Ten sam komplet w gatunku wyborowym zł. 13 gr. 95, zaś w gatunku specjalnym zł. 15. gr. 95.

3. TYLKO ZA ZŁ. 25 gr. 95.

wysyłamy: 1 szt. płótna białego, 17 metrów firmy „I. K. Poznański Sp. Akc." w dobrym gatunku, na 6 koszul męskich lub na 8 koszul damskich, oraz na elegacką pościel, 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 2 dywany na ścianę, tkane w najnowsze wzory, 6 m. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę zimową, pyjamy i szlafroki lub 6 mtr firanki, przetkanej jedwabiem i 6 mtr płótna ręcznikowego trwałego lub 6 ręczników serwetowych z frendzlami. — Ten sam komplet w gatunku wyborowym zł. 27 gr. 95. zaś w gatunku specjalnym zł. 29 gr. 95.

Powyższe komplety wysyłamy za pobraniem pocztowym. — Płaci się przy odbiorze.

BEZ RYZYKA. Jeżeli towar nie podoba się przyjmujemy takowy spowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Adresować: Firma „POLSKI TOWAR" Łódź ul. Pomorska 22, oddz. 34.

Nagrody pieniężne będą rozsyłane w dniu 15 lutego 1937 r.

Niskie ceny kompletów obowiązują tylko do dnia 12 lutego br., po tym terminie więcej kompletów po tych niskich cenach nie wysyłamy.

UWAGA: Prosimy nie porównywać naszych towarów z towarami innych firm, które wysyłają bezwartościowe materiały, a firma nasza odpowiada za dobroć towaru.

Tego jeszcze nie było z powodu kryzysu



str. brown. Dz. U. P. Nr. 3961 i 50 naboi (bez zezwolenia) który darmo otrzymasz do zegarka szwajcarskiego, płaskiego i fantazyjnego syst. „Ankier" za zł. 6.95 (zam. 30) z 5-letnią gwarancją, wyr. co do minuty z wiecznem szkłem, 2 szt. 13 zł., lepszy gat. fantazyjny 7.95, 10, 15, ze świec. cyferblatem, wskazówkami zł. 8.95, 12, 15. kryty Ankier z trzema kopertami zł. 12, 15, 17, 25, na rękę damski lub męski zł. 11, 13, 15, 20. Dewizki ze złota francuskiego zł. 1, 2, 4, 5, budziki stołowe 10, 12 zł. — Brzytwy zagran. zł. 5, 8. Maszynki do strzyżenia włosów (zapas. grzebień) 8.95, 10 zł. — Bez ryzyka. — W razie niepodobania się zwracamy pieniądze. Wysyłamy na listowne zamówienie za zaliczeniem pocztowem. Za koszta przesyłki płaci kupujący. — Szwajcarska Fabr. Zeg. „Regulator" Warszawa, Leszno 60/47 R

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.

GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW

Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach

JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK

Kraków, św. Tomasza 24 ([illegible])

Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.848. Telef 113.84.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla). Nowy typ jest normalny jak w całem Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczenice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwerzacji francuskiej oraz z lekcyj muzyki.

Adres: Zakład SS Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków - Tarnów) stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7

Do nabycia w Administracji „Roli":

WIELKI ILUSTROWANY

Sennik egipski

zaczerpnięty ze starych egipsko - arabskich dokumentów.

Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 80 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artomancja, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.

Powyższy sennik wraz z opłatą pocztową 1.60 Zł.

„FLIRT POLSKI"

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską, 60 kart z pouczeniem w futerale Zł. 1.10.

LISTOWNIK DLA ZAKOCHANYCH

czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki. Zł. 1.25.